Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, WTOREK 29 LIPCA 1952. Nr. 74

Bez przelewu krwi KRÓL FARUK zrzekł się tronu

Kair (A.F.P.). Kryzys polityczny w Egipcie zakończył się w ub. sobotę nieoczekiwaną abdykacją króla Faruka i jego wyjazdem z kraju.

W ostatnich godzinach przed abdykacją król był faktycznie więźniem gen. Negiba, który zwolnił wszystkich jego doradców i izolował go od świata zewnętrznego. Pałac letni obstawiono wojskiem celem uniemożliwienia królowi ucieczki przed podpisaniem formalnej abdykacji.

O abdykacji rozstrzygnęło nieprzyjęcie przez króla warunków, przedłożonych przez gen. Negiba, a redukujących prerogatywy królewskie do formuły «król panuje, ale nie rządzi». Alternatywą odmowy podpisania tych warunków była abdykacja na rzecz 7-miesięcznego syna Fuada i natychmiastowe opuszczenie kraju. Król dekret abdykacyjny podpisał i opuścił Aleksandrię na motorówce, która dowiozła go do jachtu. Jak opowiadają świadkowie, spod jedwabnego szala, którym ekskról się okrył, kapały łzy. Zresztą oddział wojska oddał mu honory, a orkiestra po raz ostatni odegrała przed nim marsza królewskiego.



B. KROL EGIPTU FARUK I.

Wraz z byłym królem wyjecha ła również żona z następcą tronu. Na czas jego małoletności ustanowiona zostanie rada regencyjna.

Jacht królewski widziano w pobliżu Capri. Według pogłosek, zamierza b. król osiąść na stałe w Stanach Zjednoczonych.

Faruk liczy 32 lata. Na tron wstąpił w roku 1936 po śmierci swego ojca Fuada I. Przez kilka lat rządził absolutnie, nie zdoławszy zrealizować ambitnych planów utworzenia «Wielkiego Egiptu» z Sudanem i w pełnej niezależności od opieki brytyjskiej.

WALKA EISENHOWER — STEVENSON ZACZYNA SIĘ

Chicago (A.F.P.) Bez żadnej opozycji John Sparkman, senator z Alabama został wybrany przez aklamację kandydatem partii demokratycznej na stanowisko wieceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Sparkman został wyznaczony osobiście przez Stevensona, który sam go przedstawił kongresowi jako człowieka, który mu doda potrzebnych sil.

Eisenhower przechodzi do ataku

Denver (Colorado) (A.F.P.) Zaledwie w kilka godzin po wyznaczeniu Sparkmana jako kandydata demokratów na stanowisko wiceprezydenta gen. Eisenhower oświadczył do przedstawicieli prasy, że jedynym programem zespolu Stevenson-Sparkman jest obrona tego wszystkiego, co zdziałała administracja Trumana. Sądzi się, że generał zaatakuje bezpośrednio Stevensona jako kandydata osobistego Trumana.

,,New York Times'' opublikował wczoraj artykuł wstępny, w którym oświadcza, że mimo wielkich zalet Stevensona, będzie w dalszym ciągu popieral Eisenhowera. Oświadczenie to jest o tyle charakterystyczne, że na ogół ,,New York Times'' popiera partię demokratyczną.

Wyjaśniając swoje stanowisko dziennik pisze, że w kraju o tradycjach demokratycznych, po dwudziestu latach rządów jednej partii, konieczna jest zmiana.

Moskwie wszystko jedno

Paryż (A.F.P.) Komentując wybór Stevensona sowiecka agencja urzędowa TASS wskazuje, że przywódcy partii demokratycznej i ośrodki finansowe wypowiedziały się na rzecz tej kandydatury z następujących powodów: Według tych ośrodków Stevenson posiada bardzo zdrową koncepcję życia politycznego i gospodarczego w Stanach Zjed. W dziedzinie polityki zagranicznej gubernator stanu Illinois jest zaciekłym stronnikiem polityki siły uprawianej obecnie przez Biały Dom. Natomiast w dziedzinie polityki wewnętrznej wydaje się znacznie zręczniejszym nawet niż sam Truman.

Postępowa opinia amerykańska— kończy komunikat TASS'a — sądzi że ponieważ obydwie partie wybrały kandydatów przyjemnych finansjerze, nie ma wątpliwości, że finansjera ta będzie jedynym zwycięzcą w listopadowych wyborach.

Rozwiedziona żona gratuluje

Chicago (A.F.P.) Eks-małżonka kandydata partii demokratycznej na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Stevensona. wysłała do niego telegram gratulacyjny tej treści: Gratuluję partii demokratycznej wyboru najlepszego ze swych członków na stanowisko prezydenta. Jestem pewna, że zrobisz wszystko, co w twojej mocy dla narodu amerykańskiego, a tobie osobiście, składam moje najlepsze życzenia. Stevenson odpowiedział: To wspaniale. Dziękuję tysiąckrotnie. Jak wiadomo Stevenson jest pierwszym w historii Stanów Zjedn. kandydatem rozwiedzionym.

DZIŚ DAJEMY
KONKURS ROZRYWKOWY
«SŁOWA POLSKIEGO»
pt.
„CZY PAMIĘTASZ ?"
VIII seria pytań
na str. 3-ej

PO ZGONIE EWY PERON

ARGENTYNA W ŻAŁOBIE

Buenos Aires (A.F.P.). Cała Argentyna okryła się szczerą i głęboką żałobą po zgonie Ewy Peron. Wyczerpana wielotygodniową walką z niszczącą chorobą raka małżonka prezydenta Argentyny, minister pracy, opiekunka biedaków argentyńskich, zaopatrzona Sakramentami zmarła nie odzyskawszy przytomności.

W Argentynie została zarządzona trzydziestodniowa żałoba. Przez dwa dni wszelka działalność oficjalna państwa została przerwana. W ciągu dziesięciu dni będą zwisały na budynkach publicznych barwy żałobne. W czasie pogrzebu, który odbędzie się dziś wieczorem cały naród argentyński zachowa pięciominutową ciszę. Od rana we wszystkich kościołach dzwonią dzwony. Zmarłej będą oddane honory wojskowe należne głowie państwa. Przemówienie żałobne w imieniu rządu wygłosi minister spraw wewnętrznych Borlenghi. Zabalsamowane zwłoki Ewy Peron zostaną złożone w siedzibie centrali związków zawodowych do czasu, gdy ze składek publicznych zostanie zbudowane mauzoleum. Wszystkie znaczki pocztowe zostaną wycofane na okres roku i zastąpione przez serię 22 znaczków poświęconych Zmarłej. Dzień jej pogrzebu ma być co roku obchodzony jako dzień narodowej żałoby.

TŁUMY PRZY TRUMNIE

Buenos Aires (A.F.P.). W stolicy Argentyny panuje nastrój bólu i przygnębienia. Cała prasa wychodzi w żałobnych obwódkach. Prezydent Peron, blady ale opanowany, przyjmował kondolencje przyjaciół. Całą noc z niedzieli na poniedziałek spędził przy trumnie ukochanej żony.

Tłumy mieszkańców Buenos Aires gromadzą się przed ministerstwem pracy, gdzie spoczywa trumna. Tysiące ludzi płaczą. Zdarzają się objawy zbiorowej histerii. Wielka ilość osób została zraniona przez tłum, który wdarł się do ministerstwa. Deptano kobiety i dzieci. Dopiero nadesłane w pośpiechu posiłki policji przywrócily porządek. Gmach ministerstwa dosłownie tonie w kwiatach.

WRAŻENIE W ŚWIECIE

Paryż (A.F.P.). Śmierć Ewy Peron wywołała ogromne wrażenie w całym świecie. Królowa angielska Elżbieta i prez. Truman pośpieszyli z kondolencyjnymi telegramami. Prasa światowa zgodnie określa Ewę Peron jako jedną z najsławniejszych i najwybitniejszych kobiet współczesnych i zapytuje się, jakie zmiany wywoła jej śmierć w stosunkach argentyńskich.

Zwraca się uwagę, że dyktatura Perona była łagodzona «maternizmem» czyli nastrojem macierzyństwa rozsiewanym przez jego małżonkę. Prasa francuska pisze o niej jako o pięknej i inteligentnej kobiecie; niedzielna prasa brytyjska raczej niechętnie wspomina o «dyktatorce otoczonej luksusem», prasa włoska i hiszpańska z serdecznością, sympatią i podziwem. W Waszyngtonie sądzą, że współczucie okazane Peronowi przez amerykańskie czynniki oficjalne złagodzi jego nienawiść do Stanów Zjednoczonych.

Ewa Peron

Dwie rzeczy uderzają każdego bezstronnego obserwatora w ocenie wyjątkowego, nawet w burzliwym XX wieku, życiu Ewy Duarte-Peron : rządy przy pomocy sentymentu nie tylko nad psychiką własnego męża (co byłoby rzeczą zrozumiałą ale także nad znaczną częścią narodu argentyńskiego oraz ścisły związek wpływu pierwiastka kobiecego na dążenie do sprawiedliwości społecznej, do obrony wszystkich wydziedziczonych.

Wiek dwudziesty, epoka, gdzie masy ludzkie dzięki ustrojowi demokracji społecznej i politycznej zaczynają po raz pierwszy w dziejach naprawdę wpływać na losy narodów, szukają rozpaczliwie związku uczuciowego z kierownikami państw, z tymi, od których zależy wskutek centralizacji politycznej i technicznej — praca, chleb, szczęście, wolność i życie milionów. Gdy zaś dawne monarchie, z wyjątkiem brytyjskiej, nie spełniają swej roli i nikną jedne po drugich w Europie, Azji i Afryce — tłumy szukają swego wywyższenia, ,,sublimacji'' — jak mówią psychoanalitycy — w kimś kto wyszedł z tłumów na szczyty, zdobył bogactwo, władzę i szczęście.

Stąd życie Ewy Duarte, wyjęte nie już jak z powieści, ale jak z filmu kolorowego i bajecznego — budzi takie zainteresowanie na całym świecie. Ta dziewczyna z ludu, aktorka radiowa i teatralna, a później wpływowa żona generała i prezydenta, wśród luksusu i swych wytwornych toalet nie zapominająca o swych ,,descamisados queridos'' (,,drogich biedakach''), dająca polityczne prawa kobietom, otoczona hołdami tłumów i parlamentu aż do przesadnego, nieprzyjemnego bizantynizmu, wreszcie zaś umierająca młodo na nieubłaganą chorobę — stała się wymarzoną postacią, w której żyjące w biedzie masy południowo amerykańskie ujrzały wcielenie ,,kopciuszka'', zdobywającego szczęście u boku królewicza.

Ale ten związek sentymentalny ,,Evity'' (jak ją familiarnie nazywali robotnicy) ze swym narodem wzmocnił się jeszcze przez fakt, że Ewa Duarte-Peron była w XX wieku jedną z najwybitniejszych kobiet i to zdobywających swą sławę i stanowisko w dziedzinie życia publicznego. Ta kobieta — polityk, która dała ,,peronizmowi'' argentyńskiemu większą część jego ładunku ideowego, a mianowicie usunięcie zbytnich różnic socjalnych, ochronę matek, dzieci i starców — która w Organizacji Narodów Zjednoczonych złożyła specjalny memoriał dla zorganizowania opieki nad starcami — była równocześnie aktywną bojowniczką w walce o prawa kobiet; w tym właśnie wyzwoleniu kobiety w ramach skostniałej, zacofanej w tym punkcie kultury hiszpańskiej i południowo-amerykańskiej oraz w obronie robotników, leży trwała wartość życia i pracy Evity.

Hołdy i manifestacje, przesadne jak tyle innych cech w narodach romańskich, miną — zostanie wszakże po Ewie Duarte-Peron pamięć kobiety wybitnej, czułej na nędzę ludzką i pięknej. Cywilizacja nasza, która w obecnej epoce czeka właśnie na pojawienie się wybitnych kobiet, po daniu ,,płci słabej'' wszystkich praw i dopuszczeniu jej do prawie wszystkich stanowisk — może złożyć żonie prezydenta Argentyny hołd należny tym, którzy swą osobowością wyciskają piętno na dziejach własnego narodu.

W. N.

Konferencja MCK w Toronto

Toronto (A.F.P.). Konferencja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Toronto rozpoczęła się w sobotę w atmosferze przeładowanej elektrycznością. Czerwony Krzyż pekiński wystąpił z formalnym oskarżeniem Stanów Zjednoczonych o prowadzenie wojny bakteriologicznej, oraz po raz drugi zażądał usunięcia delegacji narodowych Chin. Bezpośrednio po tym delegacja z Formozy zażądała wykluczenia rządu pekińskiego jako rządu marionetek, osadzonym siłą przez Sowiety i skompromitowanym prowadzeniem wojny agresywnej przeciw ONZ.

Z ankiety, przeprowadzonej w Toronto przez przedstawiciela agencji A.F.P. wynika, że przystąpienie Chin komunistycznych do konwencji Genewskiej ma wartość czysto teoretyczną. Na pytanie, czy obecnie nastąpią konkretne zarządzenia celem umożliwienia dostępu przedstawicielom MCK do obozów jenieckich, przedstawiciel rządu pekińskiego oświadczył, że rząd ten nie ma zaufania do MCK, który «godził się na istnienie niemieckich obozów koncentracyjnych podczas ostatniej wojny». Również rzecznik delegacji sowieckiej oświadczył, że Sowiety nie mają zaufania do organizacji, złożonej z przedstawicieli państw zależnych gospodarczo od Stanów Zjednoczonych.

NOWY RZĄD PERSKI

ROZCZAROWAŁ SKRAJNE ŻYWIOŁY

Teheran (A.F.P.) Nowy rząd perski ukonstytuował się z Mossadekiem na czele jako premierem i ministrem obrony. Ministrem spraw zagranicznych został dotychczasowy przedstawiciel Persji w Hadze Nawab, a jego miejsce zajął dotychczasowy minister spraw zagranicznych Kazemi. Wiceministrem obrony został jako fachowiec gen. Wussug, dowódca żandarmerii, znany ze swej wierności dla szacha.

Program rządu wysuwa na czoło sprawę nafty i zapowiada zmianę ordynacji wyborczej, zwiększenie eksportu i produkcji, reformę administracji, zmianę sposobu przyjmowania funkcjonariuszy publicznych. reformy społeczne, reformę wymiaru sprawiedliwości i zmianę prawa prasowego.

Skład nowego rządu wywołał wyraźnie rozczarowanie w kołach Frontu Narodowego ze względu na brak osobistości dynamicznych, zdolnych do przeprowadzenia zapowiedzianych reform.

NA REWOLUCYJNEJ FALI

Waszyngton (R.P.) Prasa amerykańska, omawiając wypadki w Persji, stwierdza, że Mossadek objął władzę jako eksponent rewolucji. Dalsze konsekwencje są nieuniknione a rozwiną się one w kierunku dalszych walk o władzę. Z chwilą bowem zwycięstwa rewolucji rozpada się blok rewolucyjny i do głosu dochodzą rozbieżne siły, które dopomogły do obalenia Gawama, ale obecnie z sojuszników stają się współzawodnikami. Tu należą w pierwszym rzędzie komuniści.

ODEZWA MERÓW FRANCUSKICH

Około 4 tysiące merów francuskich podpisało manifest, domagający się bezwłocznego zwołania Konstytucyjnego Zgromadzenia Europejskiego, które miałoby opracować projekt konstytucji europejskiej i przedstawić go następnie parlamentom narodowym do zatwierdzenia. Kampania ta, której inicjatorami są m. in. Herriot, amb. Francois-Poncet, były premier belgijski Spaak oraz koła federalistów europejskich — jest prowadzona równocześnie we Francji, we Włoszech, w Niemczech zachodnich i w krajach Beneluksu.

Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Trzecie zwycięstwo fenomenalnego Zatopka

Po raz pierwszy w historii Olimpiady jeden i ten sam zawodnik zdobył trzy złote medale, w dwu biegach długich : 5 i 10 kilometrów oraz w maratonie. Zawodnikiem tym jest Czech Zatopek. Wygrał on w niedzielę bieg maratoński (42 km. 195 m.) w czasie 2 godz. 23 min. 3 sek., co jest nowym rekordem olimpijskim. Dawny rekord należał do Japończyka Kitei Son i był o 6' 30'' gorszy od czasu Zatopka. Srebrny medal w maratonie zdobył Argentyńczyk Gorno, kończąc bieg o 2'30'' za Czechem a brązowy medal zdobył Szwed Jansson.

Finał biegu 1.500 m. wygrał niespodziewanie Luksemburczyk Barthel, w czasie 3' 45'' 2 (rek. olimp.), przed Amerykaninem Mac Millenem — ten sam czas, Niemcem Lueg — 3' 45'' 4 i Anglikiem Binneisterem i Francuzem El Mabrukiem, którzy uzyskali ten sam czas — 3' 46''. Czas Francuza jest nowym rekordem Francji. Luksemburg w ten sposób po raz pierwszy w historii zdobył medal.

W najpiękniejszej i najtrudniejszej konkurencji lekkoatletycznej — dziesięcioboju — trzy pierwsze miejsca zdobyli Amerykanie. Zwyciężył Mathias — 7.887 punktów (pobił on o 62 punkty własny rekord światowy). Drugie miejsce zdobył Campbell — 6.975 punktów. Trzeci był Simmons —6. 788 punktów. Następne miejsca w kolejności zdobyli : Rosjanin Volkov — 6.674, Niemiec Hipp — 6.449, Szwed Widenfeldt — 6.388. Rosjanin Kuznecow jest na dziesiątym, a Francuz Frayer — na jedenastym miejscu. Alzatczyk Heinrich, w którym Francja pokładała bardzo wiele nadziei na zdobycie zaszczytnego miejsca, nie ukończył dziesięcioboju. Po pierwszym dniu zerwał sobie ścięgno i musiał zrezygnować z dalszej walki.

W sztafecie 4x1000 m. zwyciężyły Stany Zjedn., 40'' 1, przed Rosją, 40'' 3, Węgrami, 40'' 5, W. Brytanią, 40'' 6, Francją, 40'' 9 i Czechosłowacją, 41'' 2. Polska zdobyła w pierwszej serii trzecie miejsce, w czasie 41'' 8 za Stanami Zjedn., 40'' 3 i Francją, 40'' 8 (nowy rek. Francji), a przed Finlandią, Kanadą, Portugalią i Egiptem. W półfinale Polska zdobyła dopiero piąte miejsce, za Stanami Zjedn., Rosją, W. Brytanią i Argentyną i do finału nie doszła.

Sztafetę 4x400 m. wygrała Jamajka, w czasie 3' 3'' 9, poprawiając rekord świata Stanów Zjedn. o przeszło 4 sekundy. Drugie miejsce zdobyły Stany Zjedn., trzecie — Niemcy, uzyskując nowy rekord Europy — 3' 6'' 6. Czwarte — Kanada, piąte W. Brytania, szóste Francja — w czasie 3' 10'' 1, co jest nowym rekordem Francji.

Rzut kulą pań wygrała Rosjanka Zyblina, 15,28 m. (rek. świata) przed Niemką Werner, 14.57 m., Rosjanką Toczenową, 14,50 m., Rosjanką Tyszkiewicz, 14,42 i Niemką Kille, 13,84 m. Polka Bregulanka zajęła 10-te miejsce, wynikiem 12,93 m. Polka Krysińska nie doszła do finału.

Sztafetę 4x100 m. pań wygrały Stany Zjedn. przed Niemcami. Oba te państwa uzyskały czas 45'' 9, co jest nowym rekordem świata. Trzecie miejsce zdobyła W. Brytania, czwarte Rosja, piąte Australia, szóste Holandia. Polska zdobyła w pierwszej serii czwarte miejsce (48'' 1) i została wyeliminowana.

FRASZKI

UNIWERSALNY KLUCZ

Powiedział mi marxista:
„Doktryny nauczę.
Wszystkie sekrety świata otwierać
jak kluczem.
Klucz to uniwersalny".

Na ten wybieg chytry
odparłem: „Towarzyszu, to nie klucz.
To wytrych!"

J. Ł.

OBROŃCA JAŁTY

Nowy Jork (A.F.P.) Radca dep. stanu i specjalista w sprawach sowieckich Bohlen w przemówieniu, wygłoszonym na uniwersytecie Colgate, wystąpił w obronie ,,polityki powstrzymywania'' w stosunku do ZSSR. Oświadczyl on m.in., że nie jest to polityka negatywna, a jeśli, to w tym samym stopniu, co wszelka obrona indywidualna i zbiorowa.

Omawiając zarzuty w sprawie Jałty, Bohlen oświadczył, że Stany Zjednoczone zajmowały na konferencji jałtańskiej stanowisko silne, a w każdym razie nie przyznały Rosji niczego takiego, czego by Rosja już nie posiadała przez fakt obecności czerwonej armii na danych obszarach.

TITO PRZECIW WŁOCHOM

Zagrzeb (A.F.P.). Na przemówieniu wygłoszonym w okolicy Zagrzebia z okazji 11 rocznicy «powstania narodowego» w Chorwacji, Tito zaatakował stanowisko Włoch w sprawie Triestu, a szczególnie wywiad De Gasperi'ego w «Daily Telegraph».

Bunt żołnierzy w Belgii

W koszarach króla Leopolda w Namur wybuchł bunt żołnierzy, którego powodem było podanie do wiadomości, że służba wojskowa przedłużona została do dwu lat, podczas gdy żołnierze spodziewali się zwolnienia po 11 miesiącach służby. Po powrocie z ćwiczeń żołnierze 12-go batalionu wdarli się do izb sypialnych swych kolegów i z okrzykiem: ,,Precz z dwuletnią służbą'' i usiłowali wydostać się z koszar na ulicę. Odparci przez wartę przeskoczyli przez mur i próbowali się wedrzeć do koszar sąsiedniego oddziału. Przywołana żandarmeria zaprowadziła porządek i aresztowała 75 żołnierzy. W ciągu rozruchów 3 żołnierzy zostało rannych.

REFORMA ROLNA NA FORMOZIE

Z źródeł oficjalnych donoszą, że władze opracowały zasady przeprowadzenia reformy rolnej, która wprowadzona będzie na całym terytorium Formozy w dniu 1. stycznia 1953 r.

PARADA LOTNICZA W MOSKWIE

Moskwa (A.F.P.). Dnia 27 bm. z okazji „Dnia Lotnictwa'' odbyła się w Moskwie wielka parada. Na trybunie honorowej zjawił się w mundurze marszałka Stalin w obecności członków Politbiura, powitany 20 salwami ze 100 dział.

Na pierwszą część parady złożyły się popisy cywilnej organizacji lotniczej z akrobatyką kobiet-pilotek na samolotach Yak-18. W drugiej części wystąpiło lotnictwo wojskowe, dowodzone przez gen. Wasyla Stalina, w trzeciej spadochroniarze. Nie brakło na niebie sztandaru sowieckiego ani napisu, sławiącego Stalina.

Wśród obecnych członków korpusu dyplomatycznego Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja były reprezentowane tylko przez attaches wojskowych i lotniczych.

WCIĄŻ PROTESTUJĄ

W Warszawie

Paryż (A.F.P.) Reżymowa agencja PAP donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie skierowało w dniu 20 lipca do ambasady francuskiej w Warszawie notę protestującą przeciw ,,bezprawnej deportacji obywateli polskich na Korsykę''.

w Berlinie

Berlin (A.F.P.). Gen. Trusow wystosował notę protestacyjną do francuskich władz z powodu rzekomego naruszenia przez samolot francuski granicy korytarza berlińskiego, i drugą taką notę do władz amerykańskich z powodu analogicznego wypadku z samolotem amerykańskim.

Przy posterunku granicznym w Helmstadt władze sowieckie wybudowały parkan wysokości 2 m. i długości 40 m. wzdłuż obu stron drogi, prowadzącej od granicy na linii demarkacyjnej do sowieckiego posterunku granicznego.

...i w Pan Mun Jom

Tokio (A.F.P.). Szef delegacji komunistycznej w Pan Mun Jom wystosował do gen. Harrisona protest przeciw zawieszeniu na 7 dni plenarnych posiedzeń rozejmowych. Gen. Harrison — powiada protest — poniesie odpowiedzialność za przedłużenie rokowań. W sprawie repatriacji jeńców nota komunistyczna twierdzi. że sprawa ta została uregulowana przez konwencję Genewską.

Radio Pekin powiada w komentarzu, że bombardowanie elektrowni na Yalu i stolicy Półn. Korei ,oraz zachowanie się delegacji sojuszniczej w Pan Mun Jom stworzyły nowy impas w rokowaniach o zawieszenie broni.

Przegląd Prasy

Po upadku Faruka

Prasa całego świata z żywością komentuje wypadki egipskie.

„New York Herald Tribune": *Nagib jest znany jako szanowany oficer. Jednakże, aczkolwiek abdykacja króla nastąpiła na tle stosunków wewnętrznych, nieznane są jeszcze granice ambicji Negiba. Mimo, że kryzys ma charakter typowo wewnętrzny i istniała widoczna potrzeba oczyszczenia i odnowienia kraju, Amerykanie winni wstrzymać się od pohopnych ocen ,ponieważ wojskowy zamach stanu niezmiernie rzadko stwarzał solidne podstawy ustrojowe.*

Londyński „Times": *Pozycja premiera Ali Mahera staje się obecnie szczególnie trudna, gdy władza centralna reprezentowana przez króla znikła a obok rządu istnieje drugi ośrodek władzy reprezentowany przez wojsko. Można się spodziewać, że Maher będzie usiłował rozszerzyć podstawy swego rządu.*

„Le Figaro": *Abdykacja Faruka wydawała się nie do uniknięcia od dwudziestu czterech godzin. Musiała ona być konsekwencją zamachu stanu, który z Negiba uczynił rzeczywistego władcę kraju i który od pierwszej chwili okazał się wrogiem monarchy.*

Rzymski „Messagero": *Wielkie chmury zbierają się nad egipskim horyzontem a być może nie tylko nad egipskim.*

Amerykański paradoks

Oceniając wyniki kongresu demokratów w Chicago a zwłaszcza wybór Stevensona Nicolas Chatelain pisze w „Le Figaro":

Niewiadomo jeszcze jakich metod użyje Stevenson. Natomiast można już stwierdzić, że ten człowiek wychowany w atmosferze wielkomieszczańskiego snobizmu charakterystycznego dla amerykańskiej elity posiada kwalifikacje umysłu i oddziaływanie fizyczne i moralne, które czynią zeń niezmiernie groźnego przeciwnika. Urok Eisenhowera wydaje się blahy i pospolity w porównaniu z urokiem Stevensona. Paradoksem stało się, że partię demokratyczną reprezentuje arystokrata a partię republikańską, tradycyjnie związaną z „reakcją i pieniądzem" okryty chwałą wieśniak.

Zdaje się, że ta opinia to mały, niewinny francuski odwet na Eisenhowerze.

Kto spreparuje w Polsce nowe «wybory»

W pierwszej połowie lipca otwarto w Warszawie 106 posiedzenie sejmu, który wyszedł ze sfałszowanych wyborów w styczniu 1947 r. Ponieważ kadencja ,,sejmu'' komunistycznego jest pięcioletnia i kończy się 6 sierpnia, przeto w jesieni powinny się odbyć nowe wybory sejmowe.

Nic więc dziwnego, że komuniści przygotowują się intensywnie do tej nowej komedii wobec Zachodu, choć dziś już znacznie mniej mają powodów do maskowania swego systemu rządów. Jednym z pierwszych aktów obecnej sesji sejmowej był — naturalnie ,,jednomyślny'' — wybór Komisji Ordynacji Wyborczej, do której weszli między innymi : Władysław Dworakowski Helena Jaworska, Wiktor Kłosiewicz, Oskar Lange, Roman Nowak, Edmund Pszczółkowski, Irena Sztachelska, Mikołaj Dachów, Józef Ozga-Michalski, Czesław Wycech, Wacław Barcikowski, Leon Chajn, Jan Frankowski, Henryk Kołodziejski i Zofia Nalkowska.

Niektórzy z nich należą formalnie do klubów sejmowych innych niż komunistyczny. Frankowski jest z klubu ,,katolicko-społecznego'' (katolicy reżymowi), Kołodziejski zaś i Nalkowska nie należą formalnie do żadnej partii.

Przygotowania do ,,wyborów'' odbywają się w amerykańskim tempie. Tego samego dnia, w którym Komisja Ordynacji Wyborczej została wybrana, tj. 10 lipca, odbyło się zaraz pierwsze jej posiedzenie, na którym wybrano prezydium Komisji w składzie : Wacław Barcikowski, wicemarszałek sejmu jako przewodniczący. Wiktor Kłosiewicz i Józef Ożga-Michalski jako zastępcy i Helena Jaworska jako sekretarz.

Są to ludzie, których komunizm darzy tak wielkim zaufaniem, że aż powierza im opracowanie tego zasadniczego oszustwa politycznego w Polsce, jakim są ,,wybory'' odbywane w kraju pod komendą Bezpieki na pokaz dla zagranicy i dla polskiego społeczeństwa.

,,Wybory'' te niewiele zapewne odbiegną od wzoru z roku 1947. Jedyna różnica polegać będzie na tym że gdy w roku 1947 istniała jeszcze — choćby tylko z nazwy — opozycja, o tyle obecnie już nawet formalnie żadne stronnictwa nie istnieją i udziału w wyborach brać nie będą. Cała ludność zostanie jawnie wezwana do głosowania na tych, których Moskwa uzna za najlepszych polskich ,,patriotów'' i ,,mężów stanu'' i zniknie nawet i ten listek figowy, jakim było zezwolenie na istnienie niezależnego Stronnictwa Ludowego przy wyborach w roku 1947. Głosowanie odbywać się będzie pod przymusem na jeden tylko jedyny blok komunistyczny, mający w kraju monopol na prowadzenie ,,polskiej'' polityki.

Jest rzeczą ciekawą, dlaczego komuniści wogóle trudzą się jeszcze w Polsce organizowaniem tak z ich punktu widzenia zbędnej i przestarzałej rzeczy, jaką są wybory. Stosunki Rosji sowieckiej z Zachodem doszły już bowiem do takiego punktu, w którym opinia zachodnia i tak nie uwierzy w to, że w Polsce odbywają się istotnie wybory a nie mianowanie z góry zaaprobowanych przez Politbiuro ,,posłów''. Jeśli przed pięciu laty potrzebne było jeszcze Moskwie zachowanie wobec Zachodu pewnych pozorów wolności i demokracji w krajach ujarzmionych, to dzisiaj już nawet próba stwarzania takich pozorów jest— i Moskwa dobrze wie o tym — najzupełniej chybiona,

Widocznie więc komedia wyborcza ma przeznaczenie głównie na użytek wewnętrzny. Społeczeństwo wie wprawdzie — równie dobrze jak zagranica — jaki system rządów panuje w Polsce, ale jest ono jednak przywiązane nawet do pewnych form demokracji, choć nie zawierają one już żadnej treści. Ludziom ma się wydawać, że wybierają swych przedstawicieli, ma im to osłodzić gorycz komunistycznej tyranii, że zaś cały ten zabieg nic komunistów politycznie nie kosztuje, więc dlatego go się przeprowadza.

Tym chyba więc jedynie można tłumaczyć zabiegi komunistyczne koło przyszłych ,,wyborów do sejmu''.

b.

Plany wykonane - na papierze

W KRAJU CIĄGLE BRAK ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY

Raport za drugie półrocze 1952, ogłoszony przez reżymową komisję planowania gospodarczego w dniu 17 b.m. w Warszawie, jest tak zagmatwany i niejasny, że zorientowanie się w rzeczywistym gospodarczym położeniu Kraju jest możliwe tylko z wiadomości przenikających na Zachód drogą okólną, oraz czasami z wypowiedzi, zresztą bardzo rzadkich, niektórych dygnitarzy reżymowych.

Ostatni raport utartym komunistycznym zwyczajem ujmuje wszystko tylko w procentach które wobec braku właściwych cyfr nie odzwierciadlają sytuacji gospodarczej Kraju. Stwierdzając że „produkcja globalna przemysłu socjalistycznego" za drugi kwartał 1952, według wartości „cen niezmiennych" została wykonana w 100,4 proc. komisja jednocześnie zaznacza zresztą bardzo ogólnikowo, że plany produkcyjne nie zostały wykonane w kilku działach „ważnych dla gospodarki narodowej'.

Oczywiście określane przez reżym „ważne działy gospodarki narodowej" są to przeważnie te gałęzie przemysłu, których głównym zadaniem jest zaspokajanie nie potrzeb Kraju ale wciąż rosnących wymagań przemysłu zbrojeniowego Rosji Sowieckiej oraz „demokracji ludowych".

Między działami, które nie wykonały swych żobowiązań w stosunku do swego „pana" znajdują się przemysł węglowy, hutniczy, narzędziowy, chemiczny i samochodowy (ciężarówki „Star"), także niektóre działy przemysłu włókienniczego i niedawno utworzony „mleczarsko-mięsny".

Porównując wyniki drugiego kwartału b.r. z odpowiednim kwartałem roku ub. można zauważyć bardzo nierównomierną rozpiętość wzrostu produkcji różnych przemysłów. I tak np. wydobycie węgla wzrosło tylko o 1 proc. węgla brunatnego o 6 proc., produkcja benzyny natomiast o 75 proc., a tak ważny dla Kraju dział włókienniczy wogóle nie wykazał żadnego wzrostu. Nie należy zresztą temu się dziwić, gdyż jednym z głównych zadań reżymu jest chęć doprowadzenia wyglądu zewnętrzengo rodaków do poziomu obywateli Rosji Sowieckiej.

Jeśli chodzi o kolektywizację rolnictwa, to w drugim kwartale powstało 109 nowych „spółdzielni produkcyjnych" i obecna liczba wynosi 3362. Należy przypuszczać, że w następnym kwartale ten odcinek wykaże szybki wzrost, wobec „ochotniczego" przystępowania chłopów do spółdzielni. Nie zdążyły przebrzmieć jeszcze echa mowy Bieruta, a sejm już jednomyślnie podniósł kontygenty dostaw rolników dla państwa oraz podatki dla wsi. Nie ma „nacisku administracyjnego", natomiast z bezczelnością możliwą tylko u komunistów zastosowano nacisk „prawny" przez odpowiednią uchwałę sejmową. Przed chłopem właściwie pozostały tylko dwie drogi, albo kompletna ruina, albo „ochotnicze" wstąpienie do spółdzielni.

Ostrożnie z kongresami w Niemczech

Londyn (NBI) W Dusseldorfie w dniach 17-20 lipca odbył się tzw. Kongres Wolnych Narodów. Kongres organizowali Niemcy z BVN (związek ofiar hitleryzmu). Głównymi referentami byli Niemcy, Rosjanie i Ukraińcy. Impreza wyraźnie miała na celu wykazanie „ przywódczej roli Niemiec na wschodzie Europy".

Organizatorzy dopuścili się przy tym nadużycia. Umieścili bowiem na liście uczestników nazwiska prof. Z. L. Zaleskiego z Paryża i ks. dr J. Mantheya, „delegata biskupa Gawliny". Zarówno prof. Zaleski jak i ks.. bp Gawlina oświadczeniami w prasie podali do wiadomości publicznej, że nazwiska ich zostały nadużyte i że z kongresem nic wspólnego nie mają.

Kongres Wolnych Narodów nie jest zjawiskiem odosobnionym. W tym miesiącu jeszcze odbywa się w Berlinie Kongres Wolnych Prawników z inicjatywy prawników niemieckich i z próbą wciągnięcia prawników emigracji narodów zza żelaznej kurtyny. Tego rodzaju zjazdom utorował drogę Kongres Wolnych Dziennikarzy, odbyty w maju w Berlinie, nie z inicjatywy niemieckiej lecz amerykańskiej, którą niebacznie przyjął prezes Federacji Wolnych Dziennikarzy Środkowo-Europejskich.

Dążeniem polityki niemieckiej jest odegranie roli organizatora ruchów wyzwoleńczych w Europie wschodniej i roli reprezentanta politycznego Ameryki na wschodnią Europę. Dążenia te znajdą poparcie niektórych ulegających wpływom niemieckim osób w Stanach Zjednoczonych. Nie trzeba podkreślać jak szkodliwe są one dla narodów europejskich sąsiadujących z Niemcami, a w szczególności dla Polski. Niemcy dla wywołania wrażenia propagandowego w Ameryce nie mają skrupułów w fałszowaniu prawdy, czego dowodzą listy ks. bp Gawliny i prof. Zaleskiego. Dlatego konieczne są — podkreśla się w polskich kołach politycznych — największa ostrożność i unikanie w obecnym okresie wszelkich manifestacji międzynarodowych odbywających się w Niemczech.

CO MÓWIŁ PROF. SCHMID

O Odrze i Nysie

Hamburski «Die Welt» zamieszcza list czytelnika z takimi uwagami:

«Nie tylko przedstawiciele organizacji (niemieckich) uchodźców, ale i miarodajni politycy wszelkich kierunków przy każdej okazji zaznaczali, że obszary na wschód od Odry i Nysy, należące do Niemiec w r. 1938, są obszarami niemieckimi, a powrót uchodźców do ich ojczyzny jest tylko kwestią czasu. A tymczasem według «Bundesanzeiger» nr 132 prof. Carlo Schmid, zabierając głos w dyskusji nad ratyfikacją układów, oświadczył m. in.: Układ Poczdamski przewiduje, że ostateczne ustalenie granicy wschodniej nastąpi w traktacie pokojowym, a Rosji i Polsce mają być przyznane w tym traktacie ziemie na wschód od Odry i Nysy... To brzmi zgoła inaczej, niż zapewnienia, dawane dotąd uchodźcom. Byłyby one niczym więcej, jak czczym mydleniem oczu, by uchodźców pocieszać... Takie oświadczenia, jak prof. Schmida, nie przywrócą uchodźcom wiary w sprawiedliwość. Tak samo niezrozumiałe są oświadczenia innych osobistości, według których obszary na wschód od Odry i Nysy należy w praktyce odpisać».

Czy już wpłaciliście PRENUMERATĘ „Słowa Polskiego" ?

Procesy beatyfikacyjne Polaków

W dniu 28-ym bm. uroczyście rozpoczął się proces beatyfikacyjny arcybiskupa Jana Cieplaka, zmarłego w 1926 r. Arcybiskup Cieplak spędził większą część życia w Rosji, jako sufragan archidiecezji Mohylewskiej, sięgającej od granic polskich aż po drzegi Oceanu Spokojnego. Był on pierwszym biskupem katolickim skazanym przez bolszewików na śmierć. Opuściwszy Rosję drogą wymiany, spędził dłuższy czas w Rzymie, poczym udał się do Ameryki, gdzie pracował jako wizytator polskich parafii. Zmarł w Passaic, New Jersey, wkrótce po otrzymaniu nominacji na ordynariusza archidiecezji wileńskiej. Trybunał Beatyfikacyjny uchwalił dekret o zbadaniu pism Sługi Bożego, Arcybiskupa Cieplaka.

Trybunał również zbadał pisma Siostry Jadwigi Borzęckiej, Zmartwychwstanki. Równocześnie toczy się proces beatyfikacyjny matki Siostry Jadwigi, Celiny Chludzińskiej, która była założycielką Zmatwychwstanek.

KOMINFORM RADZI W PRADZE

W Pradze czeskiej odbywa się zebranie Kominformu, zwołanego na sesję letnią pod przewodnictwem sowieckiego ministra spraw wewnętrznych Berii. Kliku wybitnych komunistów z Togliattim na czele już od kilku dni bawi w Pradze.

PROF. T. SINKO LAUREATEM

Znany polski uczony prof. T. Sinko, badacz świata starożytnego jest jednym z nagrodzonych „nagrodą państwową" w dniu 22 lipca b. r.

Większość nagród przyznana została technikom.

NOTATKI Z KRAJU

Pierwsza kobieta - instruktor skoków spadochronowych w Polsce nazywa się Ryszarda Rozum. Ukończyła ona niedawno szkołę w Centrum Wyszkolenia Spadochronowego w Nowym Targu i ma za sobą 40 skoków.

Do najbardziej znanych skoczków w Kraju należą: szef służby spadochronowej Ligi Lotniczej A. Bonchet oraz T. Litwiński (225 skoków) i W. Tracz (190 skoków). Tracz i Litwiński są skoczkami doświadczalnymi.

Opowiadając o wrażeniach z wizyty delegacji lekarzy polskich w Rosji Sowieckiej, dyrektor państwowego instytutu hygieny prof. Przesmycki twierdził, że „w odróżnieniu od krajów Zachodu Europy, służba zdrowia w ZSRR wszelkimi siłami dąży do zapewnienia ludziom jak najlepszych warunków życia..."

Jeden z placów Bydgoszczy został przemianowany na plac Bohaterów Stalingradu.

Powodem oburzenia komunistów w Bytomiu jest fakt, że rada miejska w Chruszczowie pod Bytomiem zaprzestała nadawania audycji przez miejscowe radiowęzły i nie dokucza więcej propagandą pracowitym mieszkańcom tego 10-tysięcznego miasteczka.

Fabryka wagonów kolejowych w Sanoku, „Sanowag", musiała zmniejszyć produkcję wskutek braku blachy, żelaza, drzewa i rur.

W drugim dniu zlotu „młodych przodowników" w Warszawie odbył się pokaz ogni sztucznych, podczas którego wystrzelano około 3 wagonów (66 ton) rakiet. Głównym numerem pokazu były portrety Stalina i Bieruta narysowane na ciemnym niebie przy pomocy rakiet.

Według podpisanej ostatnio umowy handlowej polsko-chińskiej Polska ma wywozić do Chin tabor kolejowy, maszyny, obrabiarki, narzędzia, chemikalia i papier.

W okresie wakacyjnym 15 tys. młodzieży w Polsce pracuje w kołach budowniczych modeli lotniczych. Najbardziej znanym modelarzem krajowym jest Kosmowski, twórca modelu zaopatrzenego w miniaturowy dobrze działający silnik. Samolocik jego uwiązany na lince osiągnął szybkość 90 km. na godzinę w powietrzu.

Narada agitatorów fabrycznych we Wrocławiu uznała, że tamtejsze radiowęzły źle pracują, gdyż za dużo nadają muzyki na hale zakładów pracy, a za mało propagandy za szybszym wykonywaniem planów.

Zjednoczenie Budowlane w Bielsku na Śląsku nie może wykonać planów, gdyż cegielnie śląskie nie dostarczają cegły na czas, albo też przysyłają transporty nie przekraczające 20 proc. zamówienia.

Na 12 nowych książek wydanych przez ministerstwo obrony narodowej w czerwcu 1952 r., pięć to przekłady z rosyjskiego.

W zakładach naprawczych taboru kolejowego w N. Sączu nakazano robotnikom wykonanie pewnego zadania z terminem na 4 dni wstecz. Było to 16 maja bm. a termin wykonania wyznaczono wtedy na 12 maja.

Mieszkańcy Strzelców Opolskich uskarżają się, że mają w mieście dwa nowiutkie kioski sprzedaży gazet, ale gazet nie mogą nabyć, gdyż oba kioski są od dawna nieczynne.

CZŁONKOWIE WŁADZ PZPR BICZUJĄ SIĘ

przez radio i po rosyjsku

Polscy komuniści prowincjonalni prowadzą wielką akcję samobiczowania. Przez cały lipiec odbywały się w miastach wojewódzkich zebrania miejscowych komitetów partii komunistycznej, na których działacze dyskutowali mowę Bieruta, wygłoszoną na posiedzeniu KC i oskarżali się, że nie znali prawdy, póki jej nie usłyszeli od najwyższego autorytetu.

Najdalej poszedł sekretarz powiatowy PZPR w Tarnowie. Oświadczył on, że był „oportunistą" i że „zdawało mu się", że w jego powiecie nie da się organizować spółdzielni produkcyjnych.

Podobnie krytykowały się zebrania zarządów wojewódzkich w Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu i Krakowie. Wszystkie przyznały ze skruchą, że „za mało interesowały się robotą PGR i stacji traktorowych".

Te samooskarżenia nie zostały na razie przedstawione polskiej publiczności, zato były transmitowane przez radio po rosyjsku w audycjach przeznaczonych dla Moskwy.

AUDYCJE POLSKIE

(letni czas zachodnio - europejski)

Paryż
Od godz. 20.00 do 21.00 na falach 31, 41 i 48 mtr.

Lille
Od godz. 18.30 do 19 na fali 235 mtr.

Madryt
Codziennie od godz. 20.30 do 21.000 na fali 33 m.

Radio Wolnej Europy
Od godz. 06.00 do 09.00 i od godz. 12.00 do 13.00 na falach 31, 39, 41, i 49 mtr. Od godz. 18.00 do 24.00 na falach 25, 31, 39, 41 i 49 mtr.

„Głos Ameryki"
Godz. 06.15 i 06.45 na falach 251, 49 i 41 mtr.; godz. 08.45, 11.45 i 12.45 na falach 49, 41, 31, 25 i 19 mtr.; godz. 17.15 i 20.30 na falach 251, 49, 41 i 31 mtr. Audycje po 15 minut.

Godz. 21.30 na falach 49, 41, 31 i 25 mtr.; godz. 22.00 i 00.15 na fali 251. Audycje po 30 minut.

BBC
Godz. 05.15 na falach 1500, 464, 232, 49, 41 i 31 mtr.; godz. 14.00 i 21.00 na falach 49, 41 i 31 mtr. Audycje po 15 minut.

Godz. 00.30 na falach 1500, 464, 232, 49 i 41 mtr. Czas audycji 45 minut.

Rzym
Godz. 14.30 na falach 19,5, 25 i 31 mtr.; godz. 21.20 na falach 25, 31 i 50 mtr. Audycje po 20 minut.

Watykan
Godz. 12.00 na falach 25 i 31 mtr.; godz. 16.15 na falach 19, 25 i 31 mtr.; godz. 20.15 na falach 31, 41 i 50 mtr. Audycje po 15 minut.

DAMA W BIELI

Nie wiadomo jaki cel przyświecał tej damie w bieli, która w Helsinkach, przy otwarciu Olimpiady, wskoczyła na bieżnię by dobiegłszy do mikrofonu powiedzieć po fińsku dwa słowa: «Drodzy Przyjaciele». Nie zaryzykowano dalszej przemowy, siłą usunięto ją z widowni i oświadczono że jest wariatką.

A jednak, czy nie warto było tym 70 tysiącom ludzi zebranym na stadionie olimpijskim wygarnąć kilka słów prawdy nieprzewidzianych programem?

Inna dama, w białym, powiewnym, greckim stroju, zdrowa na umyśle, mogła by naprzykład przy zapalonym olimpijskim zniczu powiedzieć do mikrofonu: Czy wam nie wstyd gloryfikować doskonałość ciała w sportowym brataniu się z niewolnikami tych, którzy w tym samym czasie torturują w galerach ciała conajmniej 12 milionów istot ludzkich? Czy wam nie wstyd wielbić siłę ducha w zdrowym ciele, oklaskując sztandar państwa, które z wyrzucania zużytych szkieletów ludzkich na szmelc i zastępowania ich regularnym przypływem niewolniczych mięśni zrobiło potworną podstawę swego gospodarczego ustroju?

Czy możecie o tym wszystkim zapomnieć? Przecież ponadto ci sami oprawcy plują wam w twarz, odsądzając od czci i wiary za rzekome sianie w Chinach i Korei chorobotwórczych bakterii. Jeszcze wam tego mało, byście przejrzeli, kim oni są?

Kto na to pytanie nie znajduje odpowiedzi, niech przeczyta sprawozdanie Komisji wyłonionej przez Organizację Narodów Zjednoczonych dla zbadania sprawy pracy przymusowej w Rosji. Trudno o bezstronniejsze grono sędziów. Przewodniczy mu Indus Ramaswami Mudalliar, a w skład Komisji ponadto wchodzą sędzia Norweskiego Najwyższego Sądu p. Paal Berg i p. Eryk Garcia Sayan, b. minister Spraw Zagranicznych Peru. Komisja powtórnie zbierze się w październiku w Genewie. Ale już obecnie ogłoszone zostały informacje dotyczące narad Komisji, odbytych w czerwcu i lipcu. Na mocy materiału dowodowego, w którym zebrano 18 tysięcy zeznań na piśmie, już da się stwierdzić, że w obozach pracy przymusowej pracuje w Związku Sowieckim 10 milionów mężczyzn i kobiet i dzieci, milion w krajach satelickich, milion w Chinach. Wśród tych nieszczęsnych niewolników znajduje się około 2 milionów jeńców pochodzących z armii węgierskiej, włoskiej, niemieckiej, rumuńskiej i japońskiej.

Delegat Stanów Zjednoczonych p. W. Kotsehnig podkreślił w swych zeznaniach przed Komisją, że system niewolnictwa stanowi główne oparcie dla sowieckiej gospodarki. Są to — zaznaczył, mówiąc o obozach pracy, — «miejsca kaźni, gdzie przepracowani ludzie przebywają w nieludzkich warunkach zamieszkania, o głodzie, pozbawieni odzieży i pomocy lekarskiej».

Nikt nie powinien mieć wątpliwości, że zboże i drzewo, pochodzące z Rosji, a tak poszukiwane na Zachodzie, zroszone jest obficie potem i krwią tych mas niewolniczych.Ale, kto by o tym chciał myśleć na Olimpiadzie, gdy uwaga tłumów skierowana jest na muskuły, ciała zdrowiem tryskające i kolory sportowych kurtek, spódnic i portek.

Na stadionie olimpijskim widnieje napis, który rzuca się w oczy. Wyraża on myśl jednego z twórców Olimpiady barona Coubertin. Czytamy: «Nie jest ważnym zwyciężyć w igrzyskach olimpijskich, ważnym jest w nich uczestniczyć». Rosja Sowiecka to zrozumiała i pierwszy raz bierze w igrzyskach olimpijskich udział. Przecież doskonała to okazja dla rozwinięcia ofensywy pokoju i tumanienia braterstwem w sporcie umysłów na Zachodzie łaknących pokoju. Nad olimpijskim zniczem nie jeden na takim rożnie da się upiec gołąbek. Ryzyka nie ma, zawodnicy zza żelaznej kurtyny na żądanie Związku Sowieckiego odseparowani są od reszty, bo mieszkają w oddzielnej wiosce olimpijskiej. Jest ona tam jedynym symbolem przepaści dwa światy dzielącej.

Zachód nic nie zrozumiał. Cieszy się z «koegzystencji» na bieżni, bo szanse politycznej «koegzystencji» codziennie maleją. Chcieli olimpiady w Helsinkach, będą mieli jeszcze trochę inną i to niebawem w Toronto. Zbiera się tam w lipcu — sierpniu Międzynarodowa Konferencja Czerwonego Krzyża. Ostatnia odbyła się w 1948 r. w Sztokholmie. Rosja wówczas w niej nie uczestniczyła. Obecnie i w tej sprawie zmieniła zdanie, wysłała liczną delegację złożoną z Rosjan, Ukraińców i Białorusinów. Można być pewnym, że rozegra się tam głośna manifestacja przeciwko Czerwonemu Krzyżowi, mająca na celu dyskwalifikowanie międzynarodowej instytucji jako arbitra w sprawie zarzutów dotyczących wojny bakteriologicznej.

Oskarżenie już przed paru dniami sformułował Czerwony Dziekan z Canterbury. «Czerwony Krzyż Międzynarodowy — powiedział — któremu chcą powierzyć śledztwo nie jest instytucją międzynarodową. Nie ma Czerwonego Krzyża Międzynarodowego. Jest Czerwony Krzyż Szwajcarski. Nie można wierzyć Czerwonemu Krzyżowi Szwajcarskiemu». Mamy, jak już widać, przygrywkę do tego co się będzie działo w Toronto.

Szczytnemu hasłu międzynarodowego braterstwa wytoczona jest przez Związek Sowiecki walka wszędzie tam, gdzie ważą się sprawy ze współżyciem ludzi związane. Wyjątek został zrobiony przez Związek Sowiecki dla sportów, bo kult tężyzny fizycznej może być znakomicie wykorzystany dla zdradzieckiej na świecie ofensywy pokoju.

Najlepszym dowodem skuteczności tej ofensywy jest fakt, że w sprawie Olimpiady w Helsinkach Zachód wolał całej moralnej strony tego zagadnienia jakby nie dojrzeć.

J. Z.

Z dalekopisu

PROFESOR PICARD W NEAPOLU

Do Neapolu przybył profesor Picard celem poczynienia ostatnich przygotowań. Zbudował on specjalną „kulę" stalową w której zamierza opuścić się 2.800 m. poniżej poziomu morza. Doświadczenie odbędzie się w pobliżu Neapolu między wyspami Capri i Ischia.

KRÓLOWA HOLENDERSKA JULIANA WE FRANCJI

Królowa Holandii Juliana przybyła na kilkudniowy pobyt do Paryża i Orange (Vaucluse). Królowa weźmie udział w przedstawieniu sztuki autora holenderskiego z 16-go wieku Van den Vondel, potem spędzi kilka dni na południu Francji wraz z córkami, które bawią tam na wywczasach i wróci razem z nimi do Holandii.

PRZEDSTAWICIEL EWO W PARYŻU

Amerykański przedstawiciel Europejskiej Wspólnoty Obronnej i wydziału pomocy dla Europy przybył do Paryża po krótkim pobycie we Włoszech i omówieniu z rządem włoskim sprawy dostaw sprzętu wojskowego dla Włoch.

ANNA ROSENBERG W NEAPOLU

Podsekretarka obrony narodowej rządu amerykańskiego, Anna Rosenberg, przybyła do Neapolu, gdzie odbędzie rozmowy z admirałem Carneyem oraz przeprowadzi inspekcję urządzeń marynarki amerykańskiej.

BAZY AMERYKAŃSKIE W JAPONII

Między Stanami Zjednoczonymi i Japonią podpisano układ, na mocy którego Amerykanie mają prawo użytkowania 29 lotnisk, 2 baz morskich : Jukosuka w pobliżu Tokio i Szasabo na wyspie Huiszu oraz 31 poligonów. Układ przewiduje również odstąpienie 700 domów dla rodzin wojskowych amerykańskich, przebywających w Japonii.

BURZA NA WYBRZEŻU

Z Bostonu donoszą, że gwałtowna burza, która szalała na wybrzeżach Massachusetts zatopiła dużą ilość statków i łodzi rybackich. Sześciu ludzi poniosło śmierć a około stu rybaków wyłowiła straż przybrzeżna.

Krótko węzłowato

- W Teheranie wśród owacji tłumów przemianowano ulicę Churchilla na ulicę Mossadeka. Dwóch Persów, zatrudnionych w ambasadzie brytyjskiej, zostało na ulicy napadniętych i pobitych.
- Szwajcarska linia lotnicza „Swiss Air" zakontraktowała 20 pilotów dawnej „Lufthansa".
- Od stycznia 1949 r. do zachodniego Berlina zbiegło 215.000 osób, i których 125.000 pozostało nielegalnie. Od połowy czerwca zgłasza się 500-700 nowych uchodźców dziennie.
- Ilość złota, będącego w prywatnym posiadaniu Francuzów, oblicza się na 4.000 ton. Z tego 34 tony (wartości 17 mld. fr.) subskrybowano przy pożyczce Pinaya.
- W Niemczech jeszcze 12 proc. „dipisów" mieszka w obozach. Polaków jest ogółem 70.000.
- Rząd australijski postanowił zmniejszyć do połowy kwotę imigrantów, wynoszącą w ostatnich latach 160.000 rocznie.

WTOREK

29

LIPCA

Św. MARTY, dziew.
Św. OLAFA, kr. m.

Św. Marta była siostrą Łazarza i Marii z Betanii. Wraz z całą rodziną, która należała do najbliższych przyjaciół Jezusa, Marta często gościła Go w swoim domu i krzątała się około przyjęcia licznych gości. Przed wskrzeszeniem zmarłego Łazarza okazała swą głęboką wiarę w posłannictwo i wszechmoc Zbawiciela.

* * *

Św. Olaf II, król Norwegów, wprowadził do swego kraju chrześcijaństwo w r. 1017. Zginął śmiercią męczeńską około roku 1030.

UWAGA WYCHOWAWCY!

Ukazał się — po wznowieniu wydawnictwa rok temu — 12 numer miesięcznika „Dziatwa" dla dzieci w wieku od lat 7 do 11, wydawanego przez Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii.

Komitet redakcyjny „Dziatwy" apeluje do rodziców, księży, nauczycielstwa i organizacji społecznych o pomoc w zaznajamianiu i zaprzyjaźnianiu dzieci z ich pismem. Celem zwiększenia liczby prenumeratorów biuletyn Zjednoczenia Polskiego „Przegląd Społeczny" w ostatnim swym numerze zwrócił się ze specjalną prośbą do organizacji urządzających obozy, kolonie i półkolonie letnie o podawanie adresów domowych dzieci, uczestników tych imprez, do zarządu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

ROCZNICA J. I. KRASZEWSKIEGO

W dniu 28 lipca wypadła 140-a rocznica urodzin znakomitego pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego, tytana pracy, jednego z najpłodniejszych powieściopisarzy świata, na którego powieściach całe pokolenia Polaków uczyły się historii naszego kraju.

Powiedziano o nim, że „sam jeden już mógłby być literaturą narodu". Napisał blisko 700 tomów; pozostało po nim sporo prac jeszcze do tej pory niewydanych.

Ostatnio obszerny życiorys Kraszewskiego opracował w Kraju prof. Wiktor Hahn.

Pani Franciszkowa na obcej ziemi

Zdarzyło się niedawno, że wyjechała z Anglii żona sławnego piłkarza angielskiego Mrs Franklin. Udała się samolotem do stolicy Kolumbii Bogoto, gdzie mąż jej za grube pieniądze miał grać w piłkę nożną. Czekały ich tam luksusowe warunki — piękna willa, olbrzymie amerykańskie auto, sława, sympatia tubylców i co najważniejsze bardzo dużo pieniędzy, Lecz już po tygodniu pobytu w tym zdawałoby się raju, Mrs Franklin zaczęła z cicha pochlipywać i narzekać: „Jak ja tu będę mogła wyżyć bez mego angielskiego kominka? — skarzyła się mężowi. I kuchnia też zbudowana inaczej niż nasza w Stoke on Trent... Rozpacz... Przecież tu, na tej kolumbijskiej, zupełnie nie można gotować..." Angielka straciła humor, nie mogła jeść miejscowych potraw, zaczęła tęsknić do matki, „fish and chips", herbaty z mlekiem „do przyjaciół, baru, ogonków, a nawet i deszczu. Lecz i inne problemy powiększyły jej rozpacz. Okazało się bowiem że tubylcy mówią tylko po hiszpańsku, a po angielsku — o zgrozo, nawet nie rozumieją... Więc jak tu będzie można wytrzymać wśród tych obcych ludzi?

A teraz znów los dzieci. Ręce załamała gdy uprzytomniła sobie że syn jej będzie się uczył w szkole po hiszpańsku, a drugie dziecko którego tylko wyglądać u przelatujących bocianów będzie według tutejszego prawa — Kolumbijczykiem. To wszystko okazało się zbyt dużym poświęceniem, nawet w tych luksusowych warunkach.

Mrs Franklin zostawiła więc auto, willę, sławę, pieniądze i czempredzej samolotem powróciła do Stoke on Trent. To nic że miasto małe i zadymione — ale na swojej ziemi wśród swoich.

* * *

Prawdopodobnie my wszyscy, a szczególnie nasze panie domów i gospodynie najlepiej rozumieją uczucie oderwanej od rodzinnego domu Mrs Franklin. W obozach i w prywatnych mieszkaniach różnych krajów spotkać można tysiące Polek, które mają tę wspólną cechę z Angielką, że znalazły się w zupełnie obcym kraju, zdala od swych domów i gospodarstw. Naprzykład taka pani Franciszkowa, która obecnie mieszka w dużym mieście przemysłowym w Anglii. Brutalna siła wyrwała ją z rodzinnej wsi pod Białymstokiem i rzuciła nie do pięknej willi z autem i kontem w banku, lecz do oddalonego o tysiące mil sowieckiego kołchozu w Kazachstanie. Później przemierzyła z pół świata z tobołkiem na plecach. Ze trzydzieści razy „urządziła mieszkanie" w namiocie, baraku, ruderze, czy w szczerym polu. Po zakupy chodziła do Arabów Persów, Żydów Włochów — targowała się z Uzbekami, Ormianami i Bóg raczy wiedzieć z kim jeszcze. I ktoby to spamiętał ile odmian pieniędzy przesypało się przez jej palce. A jak mówiła? Jak się porozumiewała? Jedno słówko żydowskie, jedno arabskie, trzy rosyjskie, a resztę tylko po polsku. I wszyscy musieli ją zrozumieć. W Palestynie syn z junaków poszedł do wojska, a córka do gimnazjum. Pani Franciszkowa dostała pracę w kantynie. Po wojnie jak tysiące innych rodzin polskich, nie mogąc wrócić do „oswobodzonego Kraju, zatrzymała się w Anglii. Mieszka z zamężną od kilku lat córką zięciem i wnukiem. Ponieważ córka z mężem pracują w fabryce, pani Franciszkowa ponownie jest gospodynią. Tym razem gotuje na jakimś nieznanym dotychczas „fajerplejsie", ale gotuje że ojej. I to tylko po polsku. Naokoło zalatuje smażoną rybą, a u pani Franciszkowej w kuchni wonieje grochówką, zacierkami, kapuśniakiem, a czasami to i kiełbasa własnej roboty. Mówić po angielsku pani Franciszkowa nie umie i napewno trudno jej będzie opanować ten język. Chodzi więc po mieście tylko znanymi sobie ulicami, tak żeby się ludzi o nic nie pytać. Na krok z tych ulic nie schodzi. Zakupy robi z kartki, na której córka wieczorami wszystko wypisuje. Wnuk pani Franciszkowej urodził się przed czterema laty w Anglii.

—Zatem według tutejszego prawa jest on Anglikiem — powiadam.

—Anglikiem? — powtórzyła pani Franciszkowa śmiejąc się serdecznie... Wojtek, Wojtek! — zawołała po chwili na bawiącego się w sąsiednim pokoju chłopca. Przeżegnaj się Wojtuś... tak.. bardzo ładnie... „A teraz powiedz panu kto ty jesteś?

—Polak mały — odparł pewnie.

—Jaki znak twój?

—Orzeł Biały...

Tak. Pani Franciszkowa ma rację Wojtek jest Polakiem i mając taką babcię napewno nim pozostanie pod każdym niebem.

HALEDA

Korespondencja z Lens

Ze wspomnień starego górnika

Historia wydaje się właściwie niesprawiedliwa. Uczy nas o dziejach wielkich ludzi, sławi ich czyny, wygrane bitwy. Pokolenia z podziwem uczą się ich losów. A tymczasem o przeżyciach pokolenia świadczy nieraz lepiej życie zwykłego człowieka, który brał w nich udział i który swą szlachetnością, prostotą i patriotyzmem wraz z tysiącami innych mu podobnych wpływał na kształtowanie się swego środowiska i całego społeczeństwa.

* * *

Spotkałem go na jednym z polskich zebrań.

Wyobraźcie sobie człowieka średniego wzrostu, o siwiejących włosach, śmiejących się oczach, spojrzeniu nieraz przenikliwym i sympatycznym głosie.

Pan Kiszka urodził się w listopadzie 1881 r. w małej, malowniczej, czysto polskiej wiosce Strzyżowie, pod zaborem pruskim. Naturalnie musiał uczęszczać do szkoły niemieckiej. Od najmłodszych lat był świadkiem oporu, jakim Polacy odpowiadali na ucisk pruski.

Jako 16-letni chłopiec p. Kiszka opuszcza dom rodzinny i w poszukiwaniu pracy udaje się do Westfalii. Pracuje jako górnik w kopalni węgla. Polonia tu — jak opowiada — była początkowo dość dzika, jeszcze nie zorganizowana. Wkrótce jednak powstają towarzystwa, najpierw kościelne. Niestety, p. Kiszka nie będzie długo świadkiem tego podniesienia polskości w środowisku niemieckim. W 1902 r., wraz z innymi rodakami, zostaje przymusowo wcielony do wojska niemieckiego. Będzie to dla p. Kiszki okres haniebny i pełen poniżenia.

Na komisji, na zadane mu pytanie jakiej jest narodowości, mówi: Polak. Oficer nie mógł tego zrozumieć. Przecież Polski nie było!

Pierwsze ćwiczenia były ciężkie. Niemcy mścili się na Polakach. „Tu dopiero zaznaliśmy pierwszych, prawdziwych upokorzeń — mówi p. Kiszka. Za to nienawiść do Niemców wzrastała w naszych sercach". Często p. Kiszka musiał bronić swoich kolegów, którzy nie znali języka niemieckiego i byli igraszką dla Niemców. A oto incydent, który spowodował pewne zaburzenia w dowództwie niemieckim. Instruktor zapytuje Polaka, kim jest Bismarck (którego oficerowie mieli za półboga). Polak odpowiada: rewolucjonistą. Oburzony oficer zapytuje się, kto mu to powiedział? Polak na to: matka. Narobiło to, naturalnie, nie mało hałasu.

Po służbie wojskowej p. Kiszka wraca na kopalnię. Jest to okres, kiedy zaczynają się organizować koła sokole i śpiewacze. Wstępuje w szeregi Sokołów, z których już nigdy nie wystąpi. Naturalnie powstałe gniazda miały trudności z niemiecką policją. Z ufundowaniem sztandaru powstały nowe trudności. Policja obawiała się, że będzie widniał na nim Orzeł Biały. Polacy się nie dali.

Wybuchła wojna. Pan Kiszka musi na nowo wstąpić w szeregi armii niemieckiej. Walczy pod Epinal, nad Marną, pod Saint-Quentin; zostaje ranny. Znowu Niemcy wysyłają go na front nad Sommę i później pod Verdun.

Wojna kończy się powstaje niepodległa Polska. Rozpoczyna się nowy etap życia na emigracji. Aby pognębić Polonię Niemcy tworzą oddziały t.zw. obrońców granic (Grentschutz). Były to bojówki, mające całkowite poparcie policji. Ich głównym celem było przeszkadzanie Polakom w organizacji zebrań. Nie przestrasza to Polaków. Kładą oni jeszcze większy nacisk na rozwinięcie się Sokoła i innych organizacji. P. Kiszka, wraz z innymi, bierze udział w tworzeniu klubów, pospolicie zwanych „Klubami biciomordów", których celem było przeciwstawienie się bandom rozbijaczy niemieckich, ochrona zebrań i tp Kluby te zyskały wielką popularność wśród Polaków. Niemcy otrzymywali lanie nawet na ulicach i po pewnym czasie musieli się uspokoić.

P. Kiszka opuszcza Niemcy i 1 stycznia 1923 znajduje się w Epinal gdzie przybyły już inne transporty z polskimi emigrantami. Francuzi umieścili Polaków w wojskowych barakach. Wyglądało to bardzo smutnie. P. Kiszka z rodziną wyjeżdża do Lens, naturalnie nie do takiego Lens, jakie znamy dzisiaj. Polacy zastali tu jedynie baraki i zgliszcza po działaniach wojennych. Radością i pociechą przybyłych było to, że mogli zetknąć się tu z Rodakami. P. Kiszka rozpoczął zaraz pracę na kopalni. Początkowo Francuzi nie bardzo chętnie patrzyli na Polaków; dopiero swoją pracą zdobyli sobie oni szacunek i poważanie.

Od 1924 r. Polonia zaczyna się organizować. Pod koniec 1925 posiada około 12 towarzystw. Założono dzielnicę Sokoła z oddziałami i gniazdami, rozwijają się sekcje zawodowe i syndykalne przy C.G.T., Związek Polskich Górników, Tow. Św. Józefa, Różaniec, Tow. Polek, Koło Teatralne, Kombatanci i td. P. Kiszka po pewnym czasie zostaje skarbnikiem dzielnicy Sokoła.

Wybucha druga wojna światowa. Zdradziecki napad na Polskę porusza serca wszystkich Polaków. Pan Kiszka z innymi oddaje synów do wojska polskiego. Niemcy wkraczają do Francji. Żandarmeria polowa przesłuchuje p. Kiszkę jako starego Sokoła. Chcą zrabować majątek Sokoła.

W r. 1943 p. Kiszka wstępuje do POWN.

Dziś, jako 71-letni staruszek, p. Kiszka pozostaje Sokołem, serce jego i dusza prawdziwie polska żyją jeszcze żarliwością i rozmachem młodych lat.

P. Kiszka nie prowadził życia świetnego, pełnego sławy i bohaterskich czynów. Prowadził za to życie prawe. I tak przetrwał wielkie burze w służbie swego kraju.

Wacław KRESZCZYK

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

K. L., La Roche (Hte-Savoie). — „Korzystam z okazji, by złożyć Redakcji gratulacje za wysoki poziom pisma, które uważam osobiście za najlepsze pismo polskie na emigracji. Trudno mi wypowiedzieć się jeśli idzie o sprawy polskie, gdyż żyję z dala od środowisk polskich i nie jestem tym samym „au courant" polskiego życia organizacyjnego. Miło jednak rzuca się w oczy brak wszelkiego rodzaju wycieczek osobistych czy polemik o wątpliwym poziomie, które zapełniają łamy innych pism polskich.

Czytuję stale dwa dzienniki francuskie („Le Dauhine Libere" — Grenoble i „Le Progres" — Lyon). Porównując wiadomości stwierdzić muszę, iż „Słowo Polskie" w niczym im nie ustępuje jeśli idzie o aktualność informacji, a nastawienie i ich zredagowanie w duchu polskim, obiektywne komentarze, czy artykuły wstępne czynią że „Słowa Polskiego" rzeczywiście pismo, które znaleźć się winno w każdym domu polskim we Francji. Czytelnik może być spokojny iż będzie poinformowany o wszystkim szybko i obiektywnie".

A. K. (Amsterdam). — Pragnę podkreślić, że ukazało się to bogate w treść pismo „Słowo Polskie". Można powiedzieć, że jest to owoc obrany przez znawców życia i pragnąłbym bardzo, ażeby wszyscy Polacy czytali je na terenie Holandii, bo poziom i treść tego pisma odpowiada wszystkim. Pragnę również podziękować redakcji, za umieszczenie na łamach pisma sprawozdania o naszej pielgrzymce.

J. S. (Paryż). — Nie czytałem żadnego pisma codziennego, wychodzącego w języku polskim... Od pierwszego numeru czytam „Słowo Polskie" i jestem z tego pisma szczerze zadowolony.

USTĄPIENIE SZEFA INTELLIGENCE SERVICE

Londyn (A.F.P.) Sir Percy Sillitoe, szef Intelligence Service od roku 1946, ustąpił według pogłosek, które trudno sprawdzić, ponieważ jest to stanowisko nieoficjalne i niewykazywane w schemacie administracji.

Prawdopodobnym następcą będzie Sir Kennet Strong, dyrektor biura informacyjnego ministerstwa wojny i były szef służby informacyjnej przy gen. Eisenhowerze podczas wojny.

NOTATKI LONDYNSKIE

WICEPREZESKA KONGRESU POLONII W LONDYNIE

Londyn (NBI). — W drodze na kontynent zatrzymała się w Londynie przez kilka dni p. Adela Łagodzińska, prezeska Związku Polek w Ameryce, wiceprezeska Kongresu Polonii Amerykańskiej i sekretarka generalna Rady Polonii Amerykańskiej. Związek Polek w Ameryce założony w 1898 r. ma około 80 tys. członkiń, majątek jego wynosi 11 miln. dolarów, organem prasowym Związku jest tygodnik pt. „Głos Polek".

Na zebraniu towarzyskim urządzonym przez Radę Polityczną p. Łagodzińska wyraziła wielkie zadowolenie i radość z powodu nawiązania bliższych stosunków z przedstawicielami polskiego życia politycznego. Na zebraniu byli obecni prezes Rady T. Arciszewski, przewodniczący Wydziału Wykonawczego min. J. Zdziechowski, min. Z. Berezowski, prez. T. Bielecki, red. A. Dargas, prof. W. Folkierski, min. B. Kuśnierz, prez. R. Piłsudski, prof. S. Stroński, red. M. Thugutt i inni.

P. Łagodzińska wzięła również udział w „garden party" wydanej przez gen. J. Hallera w jego siedzibie, ufundowanej przez weteranów amerykańskich pochodzenia polskiego.

TAKSÓWKI-HELIKOPTERY W LONDYNIE

Towarzystwo lotnicze „British Airways Corporation" przystąpiło do prób nad uruchomieniem taksówek-helikopterów z lotniska na placu powystawowym nad brzegiem Tamizy, w pobliżu dworca Waterloo. Taksówki-helikoptery miałyby za zadanie zapewnić szybką i sprawną komunikację między Londynem a przedmieściami i miejscowościami położonymi w najbliższym promieniu Wielkiego Londynu.

W związku z wprowadzeniem takiej komunikacji trzeba by jednak zmienić odpowiednie przepisy porządkowe które zabraniają przelotu nad miastami angielskimi.

CZY PAMIĘTASZ?

LETNI KONKURS ROZRYWKOWY

VIII. SERIA PYTAŃ

1. **Która aktorka grała główną rolę w filmie „Krystyna, królowa szwecji"?**
2. **Jak się nazywało „cudowne dziecko", które grało obok Charlie Chaplina w filmie p. t. „Brzdąc" ?**
3. **Który sławny aktor francuski umarł w sierpniu 1951 r. ?**
4. **Jak się nazywała najgłośniejsza Polka — aktorka filmowa.**
5. **Kto grał główną rolę w filmie „Przeminęło z wiatrem" ?**

Warunki konkursu podaliśmy w „Słowie Polskim" w nrach 58, z 10. b. m., i 64, z 17. b. m.

„Czy pamiętasz?"
Letni konkurs rozrywkowy „Słowa Polskiego"
KUPON Nr. 8

POLONIA WE FRANCJI

LILLE

Biuro Poradni Kształcenia Młodzieży będzie nieczynne w sierpniu. Od 1. września Poradnia wznowi swoją działalność. W sierpniu można załatwiać sprawy listownie. Listy należy kierować na adres M. W. Lach, 20, rue Faidherbe, Lille (Nord). Telefon 514-94. Przypominamy, że egzaminy do wszystkich szkół, za wyjątkiem wyższych uczelni, odbędą się w dniach od 25. do 27. września. Warunki przyjęcia do egzaminów oraz potrzebne formularze — wysyłamy na żądanie.

* * *

Biuro Referatu Prawno-Społecznego przy Organizacjach Polskich w Lille, 20, rue Faidherbe. Tel.: 514-94, będzie zamknięte na okres wakacji od 1-VIII do 1-IX. Można jednak wysyłać sprawy listownie, które będą załatwiane i przesyłane również pocztą do zainteresowanych. Pierwszeństwo mają członkowie organizacji polskich. Od 1.-IX, Biuro Referatu będzie otwarte w godzinach urzędowych.

HAYANGE I OKOLICE

Wycieczka autobusem do Ośrodka II-go Okręgu Z.H.P. — Staraniem Komitetu Kierowniczego Ośrodka, zostanie zorganizowana wycieczka autobusem z okolicy Hayange do Freland w Wogezach dla umożliwienia rodzicom odwiedzenia dzieci na wakacjach. Do wycieczki mogą się przyłączyć rodzice i przyjaciele z Homecourt, Rombas, Hayange, Hagondange i Metz. Zapisy przymują: pp., w Hayange, F. Grotowski, piekarz, w Homecourt i Jeuf, ks. Rozynek i p. Jankowski, w Rombas, Sikora, w Hagondange, Cluba, oraz w Metzu Kukuryk.

Wycieczka odbędzie się 3. sierpnia i trasa prowadzić będzie przez wszystkie powyższe miejscowości, Nancy, St-Die, Col du Bonhomme i Lapoutroie. Wyjazd z Hayange o godz. 4. a przybyciu do Freland na godz. 10. na Mszę Św.; gdzie rodzice spotkają się z dziećmi. W Freland zamówiono obiad dla wycieczki w dobrej restauracji. Po obiedzie zwiedzanie Ośrodka. Odjazd z Freland o godz. 17. Cena za przejazd i obiad: 2.000 fr.

MONTCEAU-LES-MINES

Przyjaźń Polsko-Francuska, ostatnio ZUPRO z La Saule, urządziło uroczystość przyjaźni polsko-francuskiej, która rozpoczęła się rano sumą w intencji poległych kombatantów oraz zmarłych w obozach niemieckich. Na obchód przybyły osobistości polskie i francuskie: jak np. gen. Zdrojewski, prezes ZUPRO we Francji, Monneret, zastępca mera, Lemaitre, przedstawiciel prefektury i komisarza policji, dr Bardon, prezes deportowanych, Valette, prezes jeńców wojennych, Kulpiński, prezes PSL, Kwiatkowski (syn), p. Kaim, prezes PZK, oraz liczne delegacje ze sztandarami. Po Mszy św. złożono wieńce przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza i pomnikiem Kombatantów. Popołudniu Koło ZUPRO z p. Paszkiem na czele przyjmowało bratnie organizacje kombatantów francuskich i polskich. W swoich przemówieniach w. wymienione osobistości podkreślały przyjaźń francusko-polską.

Gen. Zdrojewski udekorował 10 b. kombatantów Francuzów i sztandar ZUPRO La Saule. Polskim członkom ruchu oporu medale zostaną doręczone przez prezesa Koła p. Paszka nieco później. Piękną uroczystość zakończyła zabawa taneczna do późnej nocy. — (H.).

MARTA BERNARD

MIŁOŚĆ NIEPOKONANA

FRANCUSKO-POLSKA OPOWIEŚĆ

Tłumaczył B. G.

5

Gizella wstała i zbliżyła się do matki, która, spojrzawszy na nią, umilkła. Rysy twarzy Gizelli, niczem ryte w marmurze, stwardniały. Była w tej chwili śmiertelnie blada i — uderzająco podobna do matki pana Duchesne... Zaczęła mówić głosem spokojnym, który jednak przyprawiał matkę o drżenie:

— Mamusiu! wzięłam dziś ślub w polskim kościele. Papiery są w porządku. Mój mąż tu za chwilę nadejdzie. Jest teraz u tatusia. Nie czyń mu wyrzutów. Próbowałam do ciebie mówić, nie chciałaś słuchać. Pomyśl o szczęściu, jakie przeżyłaś z tatusiem, pomyśl, że nigdy się z nim nie rozstawałaś, że i nadal będziesz z nim razem... A ja, ja, która kocham mego męża więcej, niż własne życie, — powiem mu «Żegnaj», to straszne «Żegnaj» i to już jutro... Czy rozumiesz, mamusiu, jak cierpię? I czy możesz mi jeszcze robić wyrzuty?

Pani Duchesne zrozumiała. Ogarnął ją wstyd, że nie dostrzegła wcześniej dramatu, jaki rozdzierał serce córki, jej jedynego dziecka. którego, być może, nie rozumiała, którego może nie kochała, jak trzeba... A jednak — była tego pewna — kochała ją czule, tylko drobiazgi i codzienna krzątanina — jak to w życiu — przesłoniły, kryły przed jej wzrokiem to, co było najważniejsze...

Podniosła się, objęła córkę i wyszeptała:

— Gizello, moja maleńka, wybacz mi...

I Gizella, nie próbując dłużej wstrzymać łez, ukryła twarz w ramionach matki. Szeptała cichutko:

— Mamusiu, mamusiu, on jutro odjeżdża!

Pani Duchesne zdobyła się tylko na odpowiedź:

— Biedne moje dziecko! moja biedna malutka Gizelko!

Panna Żermena głośno wycierała nos... Ale powiedziała sobie, że na dnie takiej boleści jest jednak — tyle szczęścia...

Gizella opanowała się i obtarła łzy. Karol miał przecież nadejść lada chwila. Nie powinien jej widzieć płaczącej. Rzeczywiście drzwi się otworzyły i pan Duchesne wszedł z Karolem. Obaj byli spokojni i uśmiechnięci. Było widoczne, że rozmowa ich w cztery oczy — między mężczyznami — jak najbardziej była szczera i serdeczna. Wyglądali na zadowolonych z siebie. Pan Duchesne ucałował córkę i pogładził policzek:

— Gagatek! No — stało się! I nie warto powracać do przeszłości. Gizello, twój mąż uważa, że najrozsądniej będzie, jeśli pojedziesz z nami do Francji. Tam będziesz na niego czekała. Wszystko ma swój koniec — i wojna też. Zresztą, trzeba wziąć pod uwagę, że jeszcze nie jest wypowiedziana! Myślę więc, tak, jak... Karol, że byłoby nierozważnie, gdybyś miała jechać do jego majątku pod Kraków i do jego starego ojca... A teraz, drodzy przyjaciele, mam nadzieję, że uczcimy dobrą kolacją taką uroczystą okazję! Moja kochana — zwrócił się do pani Duchesne — z pewnością potrafisz zaimprowizować ucztę godną Lukullusa!

Pani Duchesne, mimo że ogłuszona i oszołomiona tylu wydarzeniami, zrobiła gwałtowny wysiłek, żeby stanąć na wysokości zadania. Kręciło jej się w głowie, nieskoordynowane myśli goniły jedna drugą, jak szalone, w tej biednej głowie: jej córka jest mężatką... a gdzież wyprawa ślubna? a krewni... a ów kuzyn Duchesne, który tak podziwiał fotografię Gizelli... i ten mąż, który tak filozoficznie przyjął nagłą wiadomość... a więc to szalone dziecko nie popełniło żadnej zbrodni (pani Duchesne głęboko szanowała zdanie męża)... I jutro jej zięć pójdzie na front... Jakże to Gizella powiedziała? «Ty nigdy nie rozstawałaś się z tatusiem, a ja...» Pani Duchesne wzdrygnęła się, przypomniawszy sobie wzrok córki, gdy wypowiadała te słowa... Poczuła jakieś, doprawdy niestosowne, kłucie w oczach, gardło jej się ścisnęło, jakby zalane łzami. Opanowała się i z pośpiechem zaczęła przygotowywać stół w jadalni. Szampan, owoce, kwiaty...

Panna Żermena wychodziła z siebie, by pomóc we wszystkim. Stara guwernantka mówiła sobie, że bardziej była przewidująca, niż matka jej wychowanki: zrozumiała, że Gizella włożyła całą duszę w tę miłość. Wczoraj, u brzegu jeziora, gdy pozostawiła ich razem, wydawało jej się, że coś przejmującego i patetycznego otoczyło tę parę — niczym woal niewidoczny a groźny. Przyglądała się teraz grupie, jaką tworzyli nowopoślubieni i pan Duchesne. O, cóż to za człowiek! co za wyszukany charakter! On właśnie ich zrozumiał! i z jaką ujmującą dobrocią i czułą troskliwością starał się ukryć pod maską wesela troskę, nurtującą jego serce w tych tragicznych chwilach. Powiedział całkiem naturalnie do zięcia:

— Gdy skończą się te wszystkie niepewności — o ile wojna wybuchnie, to przecież kiedyś się skończy — przyjedziesz do Francji po żonę. Zanotuj dokładnie adresy, które ci podyktuję. Bezsprzecznie, nie trzeba ulegać wszystkim kursującym pogłoskom, lecz lepiej przewidzieć różne punkty orientacyjne, by zawsze mieć pewność, że się gdzieś spotkamy. Oto co trzeba, żebyś wiedział: moja siostra, Otylia Megeve, mieszka w Genewie. Jest chrzestną matką twojej żony, którą gorąco kocha. Jest możliwe, że Gizella będzie u niej czekała na ciebie. Siostra moja mieszka samotnie, mąż umarł dwa lata temu. Druga siostra, Małgorzata, mieszka w Paryżu. Do niej właśnie teraz pojedziemy. Całe piętro w jej willi jest dla nas stale zarezerwowane. A teraz ty powinieneś nam podać swoje «punkty strategiczne».

— Cóż, mój punkt oparcia, to nasze posiadłości w krakowskim. Straciłem od dawna matkę, a ojciec mieszka tam ze swą siostrą. Ciotka prowadzi dom, bo zdrowie ojca szwankuje. Poza tym — oto dokładna nazwa mego pułku: sztab główny Armii Polskiej udzieli wam zawsze wyjaśnień w wypadku, gdyby...

Pan Duchesne przerwał zięciowi dosyć ostro:

— Doskonale, przyjacielu, doskonale; ale... wydaje mi się, że wszystkie uroczyste przygotowania już skończone — nie mylę się! Słyszysz — strzelają korki?

Pani Duchesne i panna Żermena istotnie pokazały swą klasę: stół lśnił od sreber, kryształów i kwiatów. Wielki żyrandol, zapalony u stropu, sprawił, iż szampan migotał w kielichach i jarzyły się wręby starych, kryształowych waz.

Młodzi zajęli miejsca między państwem Duchesne, panna Żermena usiadła wprost. Lecz mimo wspólnych wysiłków, zdało się wszystkim, że jakieś przerażające widmo zasiadło również przy tym stole. To uczucie było tak oczywiste, tak napastliwe, że Gizella po wielokroć obejrzała się zatrwożona, bo wydawało jej się, że ktoś czy coś za nią stoi! Ale — nie! nie było nikogo; jej ukochany mąż był przy niej, dobrzy rodzice — o! czyż zdoła im się kiedykolwiek wywdzięczyć za to, co w tej chwili dla niej czynią! Uśmiechali się do niej z czułością, spojrzenie zaś starej przyjaciółki zapewniało o przywiązaniu w każdej potrzebie... A jednak, upiór był tutaj i cały ogrom miłości i przywiązania wokół Gizelli — nie mógł jej przed nim osłonić... To widmo — to była zbliżająca się wojna, z całym swym zwykłym korowodem: pogardą najbardziej uświęconych zasad, ruiną odwiecznych tradycyj, okrucieństwem, które nie powstrzyma się przed żadną zbrodnią, co więcej — zbuduje cały ich system; łzy, krew i śmierć. Nieubłaganie — cała ta ohydna maszyneria, mrożąca krew w żyłach ludzkich, zbliżała się, tratując serca biedaków, — niezrozumiała, zwycięska. Gizella wzdrygnęła się. Przypomniał jej się obraz, oglądany niegdyś z drżeniem — sama nie wie, gdzie — : postać w czarnej, postrzępionej i ponurej szacie, z trupią głową, dzierżąca w piszczelach rąk — kosę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

Patrycjusz wśród tłumów

Średniego wzrostu, łysiejący na czole, szpakowany na skroniach, o żywym, inteligentnym spojrzeniu i ujmującym, powleczonym melancholią uśmiechu, umiarkowany w gestach i dyskretny w postawie, sprawiający jakby wrażenie niepokoju pokrytego uprzejmym sceptycyzmem — oto sylwetka zewnętrzna Stevensona, człowieka, który z widocznym ociąganiem się przyjął na siebie nie byle jakie zadanie : Stawić czoła Eisenhowerowi.

Urodził się 5. lutego 1900 roku w Los Angeles. Jego pradziadek był współpracownikiem Lincolna, dziadek wiceprezydentem Stanów, ojciec sekretarzem stanu Illinois. Była to więc rodzina o wielkich tradycjach politycznych. To też Adlai od dzieciństwa był już przeznaczony do życia publicznego. W r. 1926 r. kończy prawo na uniwersytecie Princetown. W międzyczasie studiował w Genewie. gdzie poznał język francuski. Zostaje adwokatem w Chicago, gdzie poślubia Heleną Borden, córkę jednego z tamtejszych bogaczy. W roku 1933 po raz pierwszy porywa go nurt polityki. Zostaje doradcą prawnym w administracji rolnictwa w Waszyngtonie. Po dwóch latach wraca z powrotem do Chicago, by w roku 1939 dzięki znajomości z Knoxem, ówczesnym ministrem marynarki, zostać jego współpracownikiem. Po śmierci Knoxa w r. 1944 przechodzi do Departamentu Stanu, gdzie wyróżnia się jako jeden z najbardziej obiecujących dyplomatów.

Musiał jednak opuścić Waszyngton wraz z Byrnesem, którego Truman nie znosił. Wraca do Chicago, gdzie partia mu proponuje kandydaturę na stracone z góry stanowisko : gubernatora stanu Illinois, w którym królowali republikanie. Stevenson przyjmuje i zdumiewa przyjaciół. Ten arystokrata, człowiek, który nigdy nie klnie i nie wypowiada rubasznych słów tak niezbędnych dla zjednania sobie w Ameryce popularności, — odnosi piorunujące zwycięstwo.

Wtedy przychodzi dramat osobisty. Żona stawia mu ultimatum : rezygnacja z działalności publicznej lub rozwód. Stevenson ciężko przeżył rozstanie. Jak wszyscy ludzie mocni, rzuca się w wir pracy. Po szesnaście godzin na dobę gnębi swych współpracowników. Ale też dokonuje cudów. Chicago — miasto Al Capone i tysięcy gangsterów staje się miastem ładu i gospodarczej pomyślności.

Truman z daleka uważnie obserwował powodzenia Stevensona. Już w roku 1950 zaczął go po cichu traktować jako swego następcę. Pierwsza wyraźna propozycja przyszła w ubiegłym roku. Adlai w odpowiedzi wzruszył tylko ramionami. Odmawiał uporczywie aż do ostatniej chwili.

Gdy w ubiegłą sobotę stał samotny na trybunie w świetle reflektorów wobec szalejącej widowni, wydawał się młody, chłopięcy. Mówił głosem aksamitnym i łagodnym. Tym samym którym przedtem urzekł miliony gwałtownych i szorstkich wyborców z Chicago.

CHARLIE CHAPLIN SKARŻY

Głośny aktor filmowy, Charlie Chaplin zaskarżył o oszczerstwo rozgłośnię amerykańską National Broad casting Corporation i jednego z komentatorów tej rozgłośni Gardnera, który w kronice radiowej miał dać do zrozumienia, jakoby artysta był „komunistą i kłamcą".

TEGO JESZCZE NIE BYŁO

PROCES O PÓŁWYSEP LABRADOR

Półwysep przeszło 2 razy większy od Francji jest przedmiotem procesu sądowego, przy czym jest bardzo prawdopodobnie, że proces wygrają przeciw Kanadzie osoby prywatne.

W krótkości historia sporu jest następująca:

Przed prawie tysiącem lat Labrador odkryli Wikingowie. W r. 1487 ponownie odkrył go pozostający na służbie angielskiej włoski żeglarz Cabot i przejął w posiadanie Anglii. W r. 1695 na półwyspie wylądowali Holenderzy i wypędzili Anglików. I wkrótce po tym zdarzyło się, że podczas ciężkiej burzy na Morzu Pólnocnym portugalski kupiec de Penhas ocalił życie podróżującemu na żaglowcu namiestnikowi Niderlandów: Były to dobre czasy, gdy za uratowanie tonącego dostawało się nie tylko medal, i kupiec, przyjęty przez króla Wilhelma III, otrzymał od niego jako nagrodę — podbity niedawno Labrador, z którym nie wiedziano, co robić. Akt wieczystego nadania otrzymał kupiec na pięknym pergaminie.

Okazało się, że jednak na Labradorze można robić interesy. De Penhas wywiózł stamtąd sporo okrętów z kruszczami i futrami ale gdy umarł, spadkobiercy nie troszczyli się o daleki i zimny ląd. W r. 1763 Labrador przyłączono do Kanady. Aż na krótko przed pierwszą wojną światową wpłynęła skarga od potomków kupca de Panhas o— zwrot półwyspu.

Początkowo brano sprawę na wesoło. Ale gdy skargę zaczął formalnie rozpatrywać sąd w Londynie, okazało się, że proces finansuje po cichu skarb państwa w Portugalii. Gdy Kanada zażądała przedstawienia oryginalnych dowodów, nastąpiła wieloletnia przerwa. Dopiero tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej odnaleziono autentyczny akt nadania w jednym z archiwów. Obecnie proces wznowiono. Ponieważ zachodzi możliwość, że wyrok sądu przyzna potomkom kupca półwysep ze wszystkimi olbrzymimi skarbami naturalnymi, Kanada już przezornie zapowiedziała, że odwoła się do ONZ.

Amerykańskie anegdoty

Dwaj małomówni farmerzy mieszkają obok siebie od lat, ale ich rozmowy ograniczają się do najkonieczniejszych zwrotów. Pewnego dnia jeden z nich jest wyjątkowo wymowny:

—Hej Łukaszu, coś dawał koniowi, gdy miał kolki?

—Terpentynę, brzmi odpowiedź.

Dwa tygodnie później znów spotykają się obaj. I znów pierwszy zaczyna rozmowę:

—Czyś mi mówił, Łukaszu, żeś dawał koniowi na kolki terpetynę?

—A mówiłem.

—Dałem memu koniowi terpetynę, ale zdechł.

—Tak? Twój też? — zdziwił się Łukasz.

* * *

Małżeństwo Williamsów było na ogół szczęśliwe, ale przechodziło przez ciężkie próby w związku z pobytem starego wuja Ezry.

12 lat mieszkał u nich, zawsze niezadowolony, zawsze z pretensjami, zawsze pierwszy do jedzenia.

Wreszcie gdy umarł, pewnego dnia powiada pan Williams do żony:

—Wiesz, że gdybym ciebie tak nie kochał, nie wytrzymałbym tyle lat z tym twoim wujem Ezrą.

Na to pani Williams z przerażeniem w oczach:

—Mój wuj Ezra? Ależ ja byłam zawsze przekonana, że Ezra był Twoim wujem.

* * *

W pewnym mieście dyrektor jedynej fabryki codzień w południe dzwonił do urzędu pocztowego, by prosić o dokładny czas. Pewnego dnia urzędniczka pocztowa pyta, na co mu jest ten czas potrzebny. Dyrektor z lekkim zakłopotaniem odpowiada, że zawsze o 12-tej daje znak, by uruchomić fabryczną syrenę i musi mieć dlatego dokładny czas. Po chwili z głębokim zdumieniem powiada urzędniczka poczty:

—A ja codziennie reguluję zegar według pańskiej syreny...

UŁASKAWIENIE ZAMACHOWCA NA PREZYDENTA

Prezydent Truman ułaskawił skazanego na śmierć zamachowca portorykańskiego Oskara Collazo, którego egzekucję wyznaczono na dzień 1 sierpnia br. Jak wiadomo Colazza należał do tej grupy, która urządziła zamach na Prezydenta w Białym Domu w ub. roku.

KOBIECE KŁOPOTY

DBAJMY O DOM

Wszystkim oddawna wiadomo, jaką bolączką jest problem mieszkaniowy we Francji,. Objawia się to nie tylko brakiem mieszkań lecz tak samo złym ich stanem. Budynki oddawna nie są odnawiane przez właścicieli najpierw z powodu wojny a następnie ciężkich warunków życia. A przecież wygląd wnętrza ma olbrzymi wpływ na samopoczucie.

Przyszło mi na myśl, by poradzić niektórym gosposiom, że powinny zwrócić baczną uwagę na ten błahy, zdawałoby się, problem.

Idę dalej i twierdzę, ża naprawdę lepsze były czasy przed emancypacją. Ta ostatnia ma niezawodnie dobre strony ale przyznajmy się szczerze, że prawie wszystkie po odurzeniu się jej zdobyczami wracamy pokornie do kuchni i szukamy czymprędzej domu. Oczywiście problem ten można różnie i szeroko potraktować. Ja twierdzę, że jeżeli kobieta nie jest w stanie pogodzić pracy zawodowej z utrzymaniem domu, jest to przyczyną wielu tragedii do rozbicia małżeństwa włącznie.

Przyszła mi na myśl w tej chwili historia pewnej Angielki starej panny, która mimo, że uboga, była bardzo zadowolona z życia. Miała malutki, schludny domek, koło którego krzątała się niestrudzenie. Sekret jej szczęśia to owo wnętrze urządzane jak tylko można najlepiej i przy-trajane stale w miarę możliwości. Kobieta owa robiła z początkiem nowej pory roku generalne sprzątanie, zmieniała pokrowce na meblach (w zimie przytulne pluszowe lub z wełny w ciemnych odcieniach, w lecie jasne barwne perkalowe), krzątała się, dreptała aż wreszcie wygląd pokoi radował rzeczywiście oko. Wiedziała również, jak ważną rolę odgrywają kwiaty. Warunek: stale świeże i ze zmienianą codziennie wodą.

Nawet w warunkach bardzo trudnych przy odrobinie pomysłowości zmienia się skromne wnętrze w prawdziwe cacko. A więc właśnie kwiaty umieszczone gustownie w wazonach, ładne firanki, robótki ręczne, obrusiki, kilka obrazów lub rysunków kupionych u bukinistów nad Sekwaną. Bardzo ładne są również stare talerze lub klucze kupowane okazyjnie na targach „pcheł" lub licytacjach. A więc, kochane gosposie, pomyślmy o naszym biednym opuszczonym często domu.

BRAKUJĄCE OGNIWO

Paleontologowie całego świata są radośnie podnieceni. Niedawna ekspedycja duńska znalazła na Grenlandii liczne skamieniałe szczątki stworzenia, będącego brakującym dotąd ogniwem między rybami a ssakami.

Zwierzę to (mniejsza o nazwę, złożoną z 25 liter) mogło równie swobodnie poruszać się na lądzie, jak w wodzie. Długości około 1 metra, z ostrymi zębami, rybim ogonem pokrytym łuskami, posiadało 4 dobrze rozwinięte nogi, każdą z 5 palcami, połączonymi błoną. Na ogonie znajdowały się płetwy.

Zdaniem jednego z uczonych szwedzkich zwierzę to było «ślepą boczną linią» w ewolucji form zwierzęcych, ponieważ w późniejszych okresach formy te nie występują.

ILU MIESZKAŃCÓW LICZY AMERYKA?

Amerykańskie biuro statystyczne ogłosiło, że Stany Zjednoczone liczyły w dniu 1 czerwca br. 156.804.000 mieszkańców. W kwietniu ubiegłego roku liczba ta wynosiła 151.132.000 mieszkańców, co oznacza przyrost w ciągu roku o 5.672.000 osób, czyli o 3,34 procent.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE

Jeden z gołębi pocztowych, wypuszczonych z okazji otwarcia igrzysk olimpijskich zatrzymał się w Sztokholmie i wleciał przez otwarte okno do domu pewnej rodziny szwedzkiej. Była to jak się okazało gołębica, która usiadła na jednym z foteli i złożyła jajko. Rodzina nakarmiła ją, poczem gołębica rozpoczęła przerwany lot.

ŹRÓDŁA NAFTY W SZWAJCARII

Geolog szwajcarski M. Schuppi ogłosił w prasie wiadomość, że na terenie Szwajcarii odkryto źródła nafty w okręgu St. Urban. Ponadto złoża nafty znajdują się w kantonach Berna, Lucerny i Argovii. Na wiadomość o tym Towarzystwo Angielsko-Perskie zwróciło się o udzielenie mu prawa eksploatacji. Szwajcaria jednak odrzuciła propozycję, gdyż ma zamiar powołać własne towarzystwo eksploatacji nafty.

NAJWIĘKSZA SYRENA ŚWIATA

Chodzi nie o syrenę morską, widniejącą w herbie Warszawy, lecz o syrenę, której zadaniem jest wycie. Amerykańska marynarka wojenna przeprowadza w bezludnych górach Kalifornii próby z taką syreną. Aparat ma 27 metrów średnicy, do napędu służą 2 motory Rolls-Royce, a głos jest tak straszliwy, że obsługa musi mieć szczelnie pozatykane uszy. Obliczono, że syrena posiada siłę 2.000 orkiestr symfonicznych, grających równocześnie fortissimo na wszystkich instrumentach.

APARAT KONTROLNY DLA MÓWCÓW

Jest rzeczą znaną, że jak długo mówca trzyma w napięciu publiczność, zachowuje się ona spokojnie. Ale gdy tylko czuje się zmęczona lub znudzona, natychmiast zaczyna się wiercić na krzesłach i wykonywać różne mimowolne ruchy. — —

Na tej podstawie zbudował amerykański specjalista radarowy dr Kretsiger rodzaj sejsmografu, który umieszcza się wśród krzeseł na sali i łączy z małym ekranem na pulpicie mówcy. Jak długo linia na tym ekranie jest równa i spokojna — mówca może gadać. Z chwilą jednak, gdy zaczynają się zygzaki, jest to sygnał, że trzeba zmienić temat, lub skończyć.

Próby, robione z tym aparatem, dały dobre wyniki. Jest możliwe, że zastosuje się go dla celów kontrolnych także w salach teatralnych i kinowych.

WYPADKI DNIA

NIEUDANA PRÓBA NOWEGO SAMOLOTU

Komendant klubu lotniczego zagłębia Montceau-les-Mines, p. Chaigneau dokonał próby nowego samolotu, wykonanego przez amatora, p. Gabriel.

Na wysokości 30 metrów motor przestał działać ale pilot zdołał opanować maszynę i wylądował na łące. Samolot został poważnie uszkodzony, ale pilot wyszedł z wypadku z lekkimi obrażeniami.

BALETOWA PRZYGODA Z CZEKAMI

Dyrektora baletu z Madrytu H. Rabinowicz, obywatelka angielska, zorganizowała występ baletu w teatrze letnim w Nicei. Po popisie zaaresztowana została przez agentów tajnej policji, którzy wprost z przedstawienia zawieźli ją do więzienia. Okazało się bowiem, że była dawno poszukiwana na podstawie prawomocnych wyroków sądowych za wystawianie czeków bez pokrycia. Za te przestępstwa na podstawie prawomocnych wyroków franków grzywny i 2 lata więzienia.

HISTORYCZNY PAŁAC ZWALIŁ SIĘ

Z Turynu nadeszła wiadomość, że historyczny pałac hrabiego Taon de Revelle, uszkodzony poważnie w czasie wojny, zapadł się jak domek z kart. Młody robotnik, który usłyszał jakiś podejrzany huk zbliżył się do budynku i został zasypany gruzami. Po odkopaniu go i przewiezieniu do szpitala zmarł z odniesionych obrażeń.

PRZEMYT WOLFRAMU

W Portugalii, w okolicy Guarda uwięziono przemytników trudniących się przemytem wolframu. Dwadzieścia pięć brygad policji zajmowało się wykryciem szajki, która skupywała ten cenny metal w mniejszych ilościach i wywoziło go za zagranicę bez pozwolenia i za fałszywymi listami przewozowymi.

OSOBLIWA ŚMIERĆ

Młody uczeń, 14-to letni Benjamin di Veronica, spędzający wakacje u rodziców w Pierre-Benite w pobliżu Lyonu zajęty był polewaniem kwiatów w ogrodzie przy pomocy węża gumowego. Widząc przebiegającą nad ogrodem linię elektryczną wysokiego napięcia skierował na nią strumień wody i został śmiertelnie porażony prądem.

28 KG. PEREŁ W SAMOCHODZIE

Z Turynu donoszą, że celnicy włoscy na granicy francusko-włoskiej znaleźli w samochodzie dwu turystów mediolańskich, udających się na wywczasy do Francji, 28 kilogramów prawdziwych pereł różnej wielkości, ogólnej wartości 50 milionów lirów.

PLAGA MRÓWEK NA CAPRI

Letnicy przebywające na uroczej wyspie Capri pakują krótko po przybyciu walizki i wyjeżdżają w popłochu. Od pewnego czasu bowiem Capri nawiedziła plaga mrówek, które milionami wdzierają się do domów i ogrodów i niszczą nietylko warzywa, zboża i owoce, lecz nie pozwalają spokojnym mieszkańców zaznać chwili odpoczynku. Ludność miejscowa nie może sobie dać rady z mrówkami.

PRZYJAZD DO FRANCJI ŻONY MACLEAN'A

Żona dyplomata angielskiego Mac lean'a, który wraz z przyjacielem Burgessem wyjechali w tajemniczy sposób z Anglii i ma się znajdować za żelazną kurtyną, przyjechała z dziećmi do Paryża. Pani Melinda Maclean oświadczyła ze przyjechała do swego szwagra i ma zamiar spędzić jakiś czas we Francji. Zainterpelowana czy pozostanie we Francji na stałe odrzekła wymijająco, że nie powzięła jeszcze decyzji w tej sprawie i nie wie czy wróci do Anglii. Zapytana czy to prawda, że po wywczasach ma zamiar osiedlić się w Szwajcarii odpowiedziała, że to nie wykluczone.



Polskie mistrzostwa piłkarskie w Wielkiej Brytanii

W W. Brytanii zakończyły się czwarte skolei rozgrywki polskich drużyn piłkarskich. W mistrzostwach tych, które należą do największych wydarzeń w polskim świecie sportowym na obczyźnie brało udział 30 klubów polskich. W sumie zgłosiły one około 500 piłkarzy, wśród których znalazła się grupa cudzoziemców. A więc było zgłoszonych 22 Anglików, 7 Jugosłowian, 3 Włochów, oraz Rumun, Ukrainiec, Węgier, Białorusin, Szkot i studiujący z Polakami Afganistańczyk. Wśród piłkarzy polskich niewątpliwie najcenniejszym był gracz zawodowy z angielskiej drużyny ligowej Northampton Feliks Starościk, który grał podczas mistrzostw w drużynie „Naprzód". Klub angielski „nabył" Starościka od drużyny szkockiej Lanark za 5.000 funtów.

Ponieważ zgłoszone drużyny były niemal z terenu całej Anglii, podzielono je geograficznie na 8 grup. Każda z nich otrzymała nazwę polskich miast. A więc dwie grupy z okolic Londynu otrzymały nazwy „Wilno" i „Kraków". Grupa skupiająca drużyny z ośrodków górniczych nazwana została „Śląskiem", grupę zaś drużyn z rejonu przemysłu tekstylnego ochrzczono nazwą „Łódź". Poza tem były grupy „Warszawa", „Lwów" „Wrocław" i „Gdańsk".

Rozgrywki w ramach tych mistrzostw już od pierwszego meczu wzbudziły olbrzymie zainteresowanie wśród tysięcy zwolenników piłkarstwa. Każda drużyna miała liczną grupę zapalonych kibiców, którzy nie tylko ją gorąco dopingowali, ale także pomagali materialnie. Często zdarzało się, że kibice prali graczom trykoty, zakupywali sprzęt, owoce podczas meczów, pokrywali część różnych wydatków itp. Wszystkim nawet najdalszym wyjazdom drużyn towarzyszyły pełne autobusy kibiców. Podróże takie traktowane były jako całodzienne wycieczki i udział w nich brały często całe rodziny z dziećmi na rękach włącznie. W sumie podczas mistrzostw kibice i gracze przebyli niemal 3.000 mil (ok 5.000 km.).

Dużą podniętą dla graczy była nadzieja na zdobycie tytułu polskiego mistrza piłkarskiego w W. Brytanii i pucharu ufundowanego przez gen. Andersa. Liczne nagrody ufundował szereg firm polskich z Anglii, wśród tych nagród przeważały cenne paczki z lekarstwami przeznaczone dla rodzin w Polsce.

Przebieg rozgrywek o mistrzostwa w piłkarstwie obfitował w szereg niespodzianek, zwłaszcza że wiele drużyn grało ze sobą po raz pierwszy. Ostatecznie mistrzami poszczególnych grup zostali „Junak" i „Wisła" (oba kluby z Londynu), „Syrena" (West Bromwich), „Naprzód" (Mansfield), „Orzeł Biały" (osiedle polskie Blackshaw Moor, k. Leek), PKS Manchester, K.S. „Silesia" z Huddersfield i K.S. „Polonia", Penrith. Po emocjonujących meczach ćwierćfinałowych, które odbyły się na neutralnych boiskach, w półfinale znalazły się „Wisła" i „Syrena", oraz „Orzeł Biały" i „Silesia". „Syrena" po nadzwyczaj emocjonującym meczu pokonała zeszłorocznego mistrza „Wisłę" z Londynu w stosunku 5-4. Przeciwnikiem „Syreny" w finale został „Orzeł Biały", który w niespodziewanie wysokim stosunku 4-0 pokonał faworyta mistrzostw „Silesię".

Finał, na który zjechali się miłośnicy piłkarstwa polskiego niemal z całej W. Brytanii, zakończył się zwycięstwem K.S. „Orzeł Biały" z osiedla Blacshaw Moor, który pokonał „Syrenę" w stosunku 3-2.

Mistrzami w poprzednich latach były drużyny londyńskie : „Karpatczycy" w r. 1949, „Dorny Hill" w roku 1950 i K.S. „Wisła" w roku ubiegłym.

(Aha)

UWAGA PIŁKARZE POLSCY

Polscy miłośnicy piłkarstwa w Anglii zelektryzowani są pogłoskami o ewentualnym spotkaniu między reprezentacjami Polaków z Francji i z W. Brytanii. Mimo szeregu trudności, na jakie napotykają organizatorzy tego spotkania, na łamach prasy polskiej w Anglii, i wśród Polaków w różnych ośrodkach toczy się ożywiona dyskusja na temat składu, miejsca, ilości spotkań, itp.

Sportowcy z Anglii są bardzo ciekawi co na ten temat myślą koledzy z Francji.

Prosimy bardzo polskich piłkarzy we Francji o wypowiedzenie się na ten temat.

NIEPOWODZENIA POLAKÓW NA OLIMPIADZIE

W szermierce, w walkach na szpady Krajewski, który uzyskał pięć zwycięstw, Rydz, który rozstrzygnął na swoją korzyść cztery spotkania i Przeździecki, który wygrał trzy walki — w pierwszej rundzie, zakwalifikowali się do rundy następnej, gdzie wszyscy zostali wyeliminowani. Krajewski wygrał trzy walki, a Przezdziecki i Rydz — po dwie.

We florecie pań, Polki : Sołtan i Włodarczyk wygrały w eliminacyjnych walkach tylko po jednym spotkaniu i zostały wyeliminowane z dalszej rundy. Polka Nawrocka wygrała cztery spotkania i przeszła do serii następnych spotkań, gdzie jednak została wyeliminowana, wygrywając tylko dwie walki.

A oto zwycięzcy w podnoszeniu ciężarów : W wadze piórkowej, Rosjanin Czimiskjan, w wadze lekkiej Amerykanin Kono, przed Rosjaninem Łopatinem. Polak Skowronek zajął 21-sze miejsce. W wadze średniej tytuł mistrzowski zdobył Amerykanin George, przed Kanadyjczykiem Gratton. W wadze półciężkiej zwyciężył Rosjanin Lomakine, przed Amerykaninem Stanczykiem i Rosjaninem Worobiev. Francuz Debuf zajął piąte miejsce, a Polak Białaś, dziewiętnaśte. W wadze ciężkiej złoty medal zdobył Amerykanin Szymański, srebrny Rosjanin Nowak, brązowy — reprezentant wyspy Trinite, Kilgour.

W zapasach stylem grecko-rzymskim Polak Gondzik w drugiej rundzie wygrał z Rumunem Horwatem na punkty, jednak w rundzie finałowej przegrał swoje spotkania. Polak Szajewski nie stawił się do walki i został wyeliminowany z dalszego udziału.

W rozpoczętych zawodach pływackich Polacy nie brali jeszcze większego udziału, ze względu na rozegrane dotychczas eliminacje w trzech konkurencjach. Na 200 m. pań Polka Mrozówna, która była zgłoszona w tej konkurencji, nie stawiła się na starcie.

Po strzelaniu z karabinka do sylwetek i do gołębi Polak Kiszkurno zdobył definitywnie dziewiąte miejsce, uzyskując 185 punktów. Zwyciężył Kanadyjczyk Genereux, 192 punkty, przed Szwedem Holmquistem, 191, Szwedem Liliendahl, 190, Czechem Capkiem i Finem Shuberem, 188 punktów.

Amerykanie w Persji

Ambasador amerykański w Teheranie Henderson ostrzega swych rodaków, by unikali niepotrzebnego przebywania na ulicach i najlepiej siedzieli w domu. Nastroje antyamerykańskie wśród ludności są wyraźne. W demonstracjach żąda się wyjazdu z Persji amerykańskich doradców wojskowych i niesie transparenty w rodzaju: „Wyrzućcie Amerykanów! Nie chcemy wojny bakteriologicznej"!



KRÓL I CHŁOPEK

Pewnego razu król Kazimierz (królem chłopów nazywany) idąc pieszo spotkał jadącego wieśniaka.

— Gdzie jedziecie gospodarzu ? — pyta król.

— Tu niedaleko ma być król, chciałem go zobaczyć — odpowiada wieśniak — bo człek się zestarzał a nie wie jak król wygląda.

— To weźcie mnie z sobą.

— No to siadajcie... ale jak to tego króla poznać, bo tam wiele ludzi będzie?

— Ja wam powiem : jak król przyjdzie, to wszyscy zdejmą czapki i będą z gołymi głowami, a ten co będzie w czapce, to będzie król.

Gdy król z gospodarzem stanął na miejscu — rozumie się króla zaraz poznano choć był w skromnym ubraniu i wszyscy zdjęli czapki z głowy.

— Wiesz teraz który jest królem ? — pyta się król wieśniaka.

Chłop pomacał się po głowie i powiada :

— Nie wiem czy wy, czy ja, oba jesteśmy w czapkach !

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

PÓŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint Andre, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : **Dr M. Trusz,** 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.

NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Postschek konto Hannover 723-24.
Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.

SZWAJCARIA : Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48
Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., połrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.

SZWECJA, NORWEGIA I DANIA : Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund.
Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.

AUSTRIA : Kazimierz F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17.
Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S, półrocz. — 160 S.

HOLANDIA : B. Galas, Schorsmolenstraat, 9. Breda.
Prenumerata: miesięcznie — 3 guld.. kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centów.

KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que.
Prenumerata: miesięcznie — 1,25$, kwartalnie — 3,50$, półrocz. 6,50$.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm szerokości 1 łamu.

Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.

Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6 ciokrotnie — 50 proc. zniżki.

Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:

Miesięcznie: 280 fr.

Kwartalnie: 840 fr.

Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiqués



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

POWRÓT PIKUSIA DO NATURY

Copyright by Opera Mundi